Nr. 375 (752). Warszawa, Sobota 22 Listopada 1919 roku Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji " " 7.50

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz pet. lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Numer pojedyńczy 30 fen.
Redakcja i Administracja: Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Administracji 120-13.
Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy.
Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje socjalizm!

Baczność delegaci na Zjazd Włóknisty!

Ogólno-Krajowy zjazd delegatów Związku Włóknistego odbędzie się w niedzielę dnia 23 listopada r. b. w Łodzi przy ul. Pustej Nr. 13 (lokal Rady Związków). Delegaci muszą wylegitymować się upoważnieniami piśmiennemi z pieczęcią Oddziału. Początek zjazdu o godz. 9-tej rano.

Zarząd.

Sprawa plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

(Telegram własny).

Cieszyn, 21 listopada.

Pojawiające się w pismach wiadomości o przedłużaniu terminu plebiscytowego wywołuje spotęgowanie wzburzenia wśród ludności, szczególnie mieszkającej pod okupacją czeską. Ludzie ci, doprowadzeni do rozpaczy postępowaniem władz czeskich, żyją tylko nadzieją rychłego zniesienia linji demarkacyjnej. Budowa hal rewizyjnych przez Czechów w Ropicy i Łąkach, stacjach granicznych, utwierdza ludność w mniemaniu, że termin plebiscytu coraz bardziej się odsuwa, doprowadza ludność do zwątpienia i rozpaczy. Coraz częściej i głośniej podnoszą się głosy, że plebiscyt nie odbędzie się i że Polska inną drogą będzie musiała dochodzić swych praw na Śląsku.

Przeciwko Rządowi p. Paderewskiego.

Przemówienie tow. Daszyńskiego.

Groza położenia.

Wysoka Izbo! Wielce Szanowni Panowie! Rzadko który parlament zbierał się w czasie tak wielkiej grozy, tak wielkich braków, nędzy i jęków mas ludowych, jak my to w dniu dzisiejszym czynimy. Sroga zima zaostrzyła wszystkie bóle i zatruła wszystkie stosunki, jak gdyby warząc od razu wszelkie słabe nadzieje, na poprawę stosunków w narodzie.

Wojna dalej trwająca, już nie kosztuje dzisiaj pół miljarda marek miesięcznie, jak dwa miesiące temu, jak mówił pan minister skarbu w tej Wysokiej Izbie, dziś kosztuje ona już 1 miljard 200 miljonów marek miesięcznie, po miesiącu będzie kosztować do półtora miljarda, a po dwuch miesiącach 2 miljardy marek. I nie cztery i pół miljardowy budżet, ale 150% tych 3 i pół czy 4 i pół miljarda wynosząca suma, będzie w owym 9-miesięcznym okresie budżetowym zamknięciem naszych finansów.

Drożyzna jest tematem, o którym w Sejmie nie potrzeba mówić. Nikogo nie trzeba dziś uświadamiać, bo od największego łotra u góry, którzy żyje dochodami z ziemi, jak mówi największy pisarz polski Żeromski „że opycha się dochodami ziemi szlachcic i chłop posiadacz, jak nigdy“ — w tym okrutnym czasie, od paskarza największego i najwyższego socjalnie łotra aż do ostatniej nędzarki, która nie może opłacić ani polana drewna, ani funta chleba dla dzieci, wszystko rozbrzmiewa dziś jedną wielką mową o drożyźnie.

Podczas, gdy jedni zacierają ręce, że oto ich żniwo rośnie, podczas gdy jedni żyją kosztem drugich, to drudzy stanęli u kresu i słyszy się rozmowy, i słyszy się słowa z ust biednych kobiet, ciskane na ulicy, czy niema szubienic, czy niema sądu Bożego na ten bezmiar zbrodni, pyszniących się w biały dzień, w stolicy państwa taksamo dobrze, jak na jego okrainach. Co znaczą rozprawy tego Sejmu, który nie jest w stanie dać chleba, węgla i drzewa? Poco ta cała komedja, jeżeli tylko dzięki opanowaniu się ludzi, do ostatnich granic posuniętego, Polska ta istnieć może? Co znaczą te wszystkie szumne patrjotyczne. frazesy wygłaszane z tej tu trybuny, jeżeli żadna wojna, żaden wróg, żaden Moskal, żaden Rusin nie wytłukł tyle Polaków, ile polski bezrząd sam. (Okrzyki).

Zaiste cierpliwość robotnika jest nie ludzka, ale jakaś anielska. Ze wszystkich stron słyszymy jedno tylko zdanie, że gotowi jesteśmy pracować, ale chleba nam dajcie. I co za odpowiedź otrzymał na to od Sejmu i Rządu — otrzymał brak chleba i pytam, kto za to ponosi odpowiedzialność.

P. Paderewski jako człowiek i obywatel zasługuje na uznanie.

W normalnych państwach ponosiłby odpowiedzialność Rząd i nawet w naszych ciężkich warunkach, w bezwładzie i bezładzie niepodobna uwolnić Rządu od najcięższej odpowiedzialności za to, co się dzieje i za to, czego zaniedbał. A skoro mówimy o Rządzie, to mamy siłą rzeczy Rządu tego kierownika, człowieka, na którego wniosek zostali zamianowani kierownicy poszczególnych ministerjów, mamy przed sobą, jako konstytucyjnie odpowiedzialnego człowieka. I, daleki od tego, ażeby na jego barki zwalać cały bezmiar nieszczęść, którego pełna jest ziemia nasza — muszę się zwrócić do niego, jako do człowieka, który tu przed tym Sejmem powinien odpowiadać za to, co się dzieje, w zakresie ludzkiej możliwości oczywiście.

Rozpatrując charakter tego Rządu, muszę powiedzieć, że dla mnie od pierwszego dnia, kiedy p. Paderewski został prezydentem ministrów rządy jego nie były żadną niespodzianką — wiedziałem kogo mamy przed sobą.

Mamy przed sobą wielkiego obywatela, bezsprzecznie człowieka nieposłedniej miary, człowieka wielkiego serca, człowieka nie partji, człowieka gotowego do służby Polsce i polskiej sprawie do ostatniej kropli krwi, człowieka który rzucił cały dotychczasowy tryb życia, ażeby spróbować służyć tak, jak służyć było koniecznością wojenną.

Nie zapomnę mu nigdy, że kiedy jechał otoczony nadziejami naszych wrogów klasowych i politycznych do Polski, nie dał się użyć za narzędzie intryg politycznych. Wśród wrzasków przeciwko Rządowi Ludowemu on nie uczestniczył w tych wrzaskach i złorzeczeniach; wśród wycia reakcji, która tembardziej była rozsrożona, on sam zachował nietylko miarę, ale powiadam, zachował rozumny głos sumiennego człowieka i pierwsze jego odezwanie się na ziemi poznańskiej, a potem na ziemi Królestwa Polskiego było to złożenie hołdu robotnikowi i chłopu polskiemu jako gospodarzom tej ziemi. Kiedy zbiegiem okoliczności wydawać się mogło, że imię późniejszego p. Prezydenta ministrów może być sztandarem politycznej awantury, na której czele stał książe pan Sapieha, która się skończyła znaną farsą piątego stycznia, pan Prezydent nie wahał się wyciągnąć konsekwencji tak dalekoidących, że z tym człowiekiem, przeciwko któremu zwrócona była broń skrytobójcza, zawarł przymierze dla wspólnej pracy i dla wspólnej służby. Paderewski podał szczerze rękę Piłsudskiemu. Nie może i nie ma się prawa podejrzewać, jakoby do dnia dzisiejszego paktu tej służby dla Polski nie dotrzymał. Dawał Polsce chleb, jak tylko można go było sprowadzić; dawał Polsce żywność i dawał Polsce co miał, to jest wpływy swoje zagranicą. I wierzcie mi panowie, że to nie jest z mojej strony „captatio benevolentiae“ (pochlebstwo). Pan Prezydent ministrów wie, że ja ani moja partja nietylko od niego niczego nie żądamy, ale jesteśmy jego przeciwnikami politycznymi. Nie jest to kompromis z tą częścią opinji, która się boi powiedzieć prawdy.

Ale p. Paderewski nie nadaje się na ministra.

Jest to proste stwierdzenie faktu, jest to konieczność uczciwości, jest to wymagalnik sumienia, ażeby nie powiedzieć, że w zaślepieniu partyjnym podnoszą się zarzuty ze strony ludzi niepomnych najoczywistszych nawet zasług, ale Pan Prezydent ministrów nie jest prezydentem ministrów i nie jest powołany do prowadzenia spraw ministerjalnych pod żadnym kątem widzenia. Jest to wielka gwiazda, ale nie wielki minister! Ma ogromne zasługi, ale nie na polu rządzenia. Za długo oddawał się wysokim, odległym od życia sferom harmonji, ażeby módz poradzić sobie ze straszliwym rozdźwiękiem, wśród którego on ma być tym wielkim maszynistą, wyprowadzającym ład z zamętu. On ma nawet manjery, przed któremi musiałbym go przestrzedz, przestrzedz w interesie charakteru naszego życia publicznego. Mam na myśli epizod, który się rozegrał przed kilku dniami, o którym czytałem w gazetach. Jakaś deputacja z panem Małolepszym na czele zjawiła się u Pana Prezydenta ministrów i wypowiedziawszy kilka frazesów na temat potrzeb wagonów, chleba i tak dalej i dalej, w odpowiedzi otrzymała 200,000 marek z prywatnej szkatuły Pana ministra i zdaje mi się, 3 czy 5 tysięcy na sól. (Głosy: Brawo, brawo). Gdyby to było z publicznego grosza, to powiedziałbym brawo, brawo, jakkolwiek powiedziałbym, że nie 200,000, lecz 200 miljonów potrzeba na to. Ale proszę sobie przedstawić, że ktoś z nas uda się na czele głodnych robotników do Pana Ministra. A on, mój Boże, wyciągnie 10,000 z kieszeni i powie: macie dobrzy ludzie — pan Małolepszy dostał 200,000.

Dobry, uczciwy, tkliwy na nędzę człowieka prywatny człowiek może sobie na taką rzecz pozwolić, ale jabym się zastrzegł, ażeby tego rodzaju zwyczaj dawania pomocy deputacjom występującym w imieniu organizacji publicznych, ażeby takich manier w życie polityczne nie wprowadzać, bo to odstręcza każdego, kto się nie chce spotkać z jałmużną z kieszeni prywatnej pana Prezydenta ministrów, odstręcza każdego od chodzenia do niego. Albo np. taka rzecz.

Rada Narodowa Śląska przyjechała do Warszawy i chce się z p. prez. ministrów widzieć. Tydzień czasu trwonią ci ludzie na to, ażeby się przekonać, że to jest niemożliwe. Tak nie można. Albo weźmy całą istotę rządzenia. Pan prez. ministrów czuje jako laik, że tak dalej być nie może i powiada: już nie będę dalej rządem rządzonym, ale rządem rządzącym. A w tej samej mowie powiada; ja nie mam programu. Jak to jedno z drugiem da się połączyć, jak to w takich czasach, w jakich żyjemy: bez programu, bez busoli, bez tego, co p. Seyda nazwał chceniem — chcieć być premjerem państwa!?

Prezydent ministrów musi czegoś chcieć, musi chcieć jasno, publicznie i musi chcieć mocno i dopiero wtedy ma prawo do respektu politycznego. W przeciwnym wypadku jest wszystkim innym, tylko nie odpowiedzialnym ministrem. To też p. premjer mówił tak, jak się mówi na zgromadzeniu ludowem, ale nie tak, jak się mówi do ciała prawodawczego. To podnoszono słusznie i proszę panów, to jest symptomem tego, że rząd niema programu i nie wie czego chce. P. Paderewski powiedział, że nie ma programu wielkiego, poseł Seyda, usłużnie podpowiada mu, że ma program działalności praktycznej. Popatrzmy się na tę działalność praktyczną.

Zygzaki programowe.

Był czas, gdy rząd był za sekwestrem. Jeszcze kiedy wyświęcano monsignora Ratti na arcybiskupa, zdaje się, pan Paderewski był za sekwestrem, przynajmniej tak konwentowi seniorów doniesiono półurzędownie, że rząd trzyma się sekwestru. Wskutek tego zjawiła się kaczka w prasie, że rząd podaje się do dymisji, jeśli mu się sekwestru nie uchwali. Ale rząd umie i inaczej. Mianowicie kiedy zobaczył, że nie da się sekwestru przeprowadzić, stał się przeciwny sekwestrowi i jest za wolnym handlem.

Przekreślając całą linję polityki ekonomicznej państwa, narażając się na wybuch znaków zapytania, co to znaczy? czy macie ten nadmiar zboża, że wolno wam zdobyć się na luksus wolnego handlu?, wzbudzając cały szereg nieufności wewnątrz i zewnątrz, rewoltując wszystkie miasta od góry do dołu, mając stolicę kraju przeciwko sobie, co wyraziło się w uchwale rady miejskiej, rząd brnie w bagno wolnego handlu. Dlaczego? Sądził, że tą drogą uzyska większość. Otóż wczoraj wieczór większość się rozbiła i wolny handel jako podstawa, jako „causa turpis“, jako sprawa brudna nie może być poprostu podłożem dla stworzenia większości w żadnym parlamencie. Chyba by to była większość paskarska, przeciwko której cały naród powinien się zjednoczyć i walczyć. Wszystkie obliczenia rządu okazały się w sparwie jedynie wielkiej, cały naród obchodzacej chwieine, bez żadnej busoli, bez żadnych zasad. Tak nie wolno robić.

P. minister Śliwiński.

Nie wolno robić pół obrotu o 180 stopni w przeciwnym kierunku, jeżeli się zajmuje tak zdecydowane stanowisko. Albo pan Minister świeżo zamianowany. On jest wytrzymały. Tego samego dnia, kiedy oświadczył „ja wyciągnę konsekwencję, jeżeli tego nie uchwalicie“, a jemu nie uchwalono i całą konsekwencją jest, że wyszedł na świeże powietrze i dalej jest i błyszczy swoją zacną osobą na ławach ministerjalnych. (Głos: Bo my uchwaliliśmy).

Potulny Sejm.

Rząd stoi przed parlamentem najpotulniejszym w świecie. Dużo już parlamentów widziałem w życiu swojem. Ale proszę panów tak potulnego parlamentu, jak nasz nigdzie w Europie panowie nie znajdziecie. (Głosy: Pan widziałeś tylko niemiecki pewno). Parlament, który nie ma nigdy przed sobą rządu. parlament, który stosy interpelacji wnosząc, nie otrzymuje na nie odpowiedzi, parlament,

W niedzielę, dn. 23 b. m. o godz. 10 m. 30 rano w sali kinematografu „Express“ Wolska 8, odbędzie się Wiec Robotniczy na temat: „Proletarjat wobec Sejmu, wojny, bezrobocia i aprowizacji“. Przemawiać będą towarzysze posłowie i radni: Barlicki, Jaworowski, Piłacki, Ziemięcki i inni. Towarzysze stawcie się licznie!

który od rządu w najważniejszych komisjach musi wielokrotnie domagać się z coraz to rosnącą energją samej obecności już nie ministra, ale choćby najskromniejszego przedstawiciela rządowego, parlament zostawiony sam sobie, parlament, w którym można iść w tę lub inną stronę, w którym trzy razy na dzień zmieniają się orjentacje, wiatry polityczne, parlament pełen niespodzianek, parlament niedoświadczony i młody, parlament wybrany przez naród w znacznej części, który nigdy nie wybierał do parlamentu, taki parlament wymagałby stałej obecności prezesa ministrów, taki parlament wymagałby codziennego zetknięcia się Wysokiej Izby z Rządem w kuluarach i komisjach. Zamiast tego cóż mamy przed sobą. Mamy jeszcze gorszego dyletanta, niż Sejm. Mamy entuzjastę, mamy człowieka, którego można kochać, ale nie na ławie ministerjalnej.

Mamy człowieka, któremu wszystkie kwiaty Rzeczypospolitej Polskiej ofiarowałbym, byle nie siedział tylko na ławie ministerjalnej.

Historja z Peplowskim.

Przecież to co było z aferą ministra pracy i opieki społecznej, nazywał zdaje się Peplowski, przecież to było widowisko dlatego, że p. prezes ministrów mianował człowieka, któremu za parę dni miała warszawska Rada Adwokacka wytoczyć dyscyplinarne dochodzenie aż w 5 podobno wypadkach. Okazało się, że ten człowiek sam niebardzo narazie wierzył. Jednak nie otrzymawszy jeszcze jednego podpisu, bez którego ministrem być nie mógł, zwąchał pismo nosem i na drugi raz do ministerjum nie poszedł. A był tam już cały kinematograf dla tej tragifarsy przygotowany i podczas gdy kilka urzędniczek miało ofiarować panu ministrowi Peplowskiemu kwiaty, tymczasem za kwiatami miał pracować aparat kinematograficzny, ażeby tę nadfarsę, farsę ministerjalną, farsę ministra z pomyłki uwiecznić.

No i co? Czy pan Paderewski wytłomaczył opinji publicznej choćby jednym słowem całą tę aferę. Broń Boże. Pan Peplowski powiedział, że pan Paderewski znał jego ojca czy jego dziadka, więc naturalnie pewny był, że chciał jego mianować ministrem. Dlaczego cennej postaci p. Peplowskiego nie widzę na ławie ministrów? Czy odwołano ten dekret, czy wytłomaczono to publicznie? Broń Boże. Ponieważ p. Peplowski przez pomyłkę był podobno mianowany, bo to jest najłatwiejsze wytłomaczenie, bo podobno miano innego Peplowskiego mianować — przeto gdy w 3 dni później miano mianować ministra rolnictwa i wybór padł podobno na p. Raczyńskiego, przeto zwrócono uwagę i zaczęto badać, który to Raczyński czy Józef czy Aleksander. Utworzyły się dwie partje: jedna twierdziła że Józef nic nie wart i że to pewno Aleksander będzie ministrem, druga to samo mówiła o Aleksandrze i Józefie. A ponieważ nie chciano się znowu sparzyć, więc żadnego z Raczyńskich nie mianowano i **do dziś dnia nie mamy przed sobą ministra rolnictwa i nie mamy przed sobą ministra pracy.**

Ministerja bez ministrów.

Ja widzę, że panów ta farsa bawi, ale czy panowie zdajecie sobie sprawę, co znaczy ministerjum bez ministra, bez kierownika, nawet bez zastępcy ministra tak, jak to jest z ministerjum pracy. Będę miał możność panom wykazać, co to znaczy takie ministerjum, a wówczas panowie zobaczą że tu się odbyla jakaś lekkomyślna gra, poza którą to grą są złowrogie jakieś zamiary nie pana prezydenta ministrów, nie pana Paderewskiego, ale złowrogie zamiary innych czynników.

P. Linde, „mały“ i „duży“ Trąmpczyński itp

A teraz przejdę rzeczywiście do farsy, mianowicie do pana ministra poczt i telegrafów, honorowego prezesa stowarzyszenia filatelistów.

17 października wniosłem interpelację do Rady Ministrów, prosząc ją, ażeby oddała sprawę grubych nadużyć pocztowych sądom zwykłym. Niczego więcej nie żądałem jak tylko tego. Przytoczyłem zbrodnicze zaiste fakty, gdzie wysoki urzędnik namawiał w towarzystwie aferzystów drugiego urzędnika pocztowego, aby zrobił tanią edycję marek, ażeby zniszczyć pożarem klisze i ażeby miljonową fortunę można było zrobić na tych markach.

Przytoczyłem dokładnie imię i nazwisko człowieka, który jako urzędnik pocztowy wysoki, jako kontroler wziął ostatnie 42 marki 10-koronowe znajdujące się na poczcie krakowskiej marki austrjackie i zauważyłem, że w gazetach niemieckich kurs tych marek przepisanych niebieskiemi i czarnemi literami „poczta polska“, że kurs tych marek **zamiast 10 koron podniósł się do 4 i 6 tysięcy marek niemieckich.** Przytoczyłem dane, w których brat rodzony pana ministra jest jedynym człowiekiem oprócz rządu polskiego, który ma pewne gatunki marek znane pod nazwą — „nom de guerre“ — „Małego Trąmpczyńskiego“, przytoczyłem, że za „Wielkiego Trąmpczyńskiego“ dawano 12 tysięcy dolarów, przytoczyłem, że pan minister miał u siebie 480 marek, które wyliczyłem, w jakich warunkach znalazły się, przytoczyłem, że pan minister bez aktu Rady Ministrów ofiarował Białemu Krzyżowi dobro państwa dochodzące do 2 miljonów marek polskich, że wynikły z tego wskutek nieświadomości czynników, kierujących Białym Krzyżem, skandaliczne poprostu stosunki handlowe. Wszystko to przytoczyłem w formie przyzwoitej, przytoczyłem, że nie obchodzi mnie przynależność polityczna pana ministra poczt i telegrafów, bo nie wiem do jakiej partji należy. Dla dopełnienia humoru otrzymałem przed pół godz. od Rady Ministrów dwa słowa: dajemy panu odpowiedź na pańską interpelację, odpowiedź jest napisana przez tego samego ministra, którego ja obwiniam i przeciwko któremu żądam śledztwa. To są chyba kpiny. O argumentach, których używa pan minister poczt i telegrafów w tej odpowiedzi, nie chcę mówić, bo zanadto pobieżnie ją przejrzałem, ale będzie sposobność pokazać, że minister poczt i tel. nie jest na to, aby w tym kraju niezdrowej żądzy zbogacenia się, rozszerzała się skandaliczna gra i aziotaż filatelistyczny i to są skandale, gdyż powiadam, że za markę, która tutaj mogła być rozdana na pamiątkę, albo sprzedawana za 10, 15 lub 25 fen., płaci się dziś 3 do 4 tysięcy marek polskich. Jeżeli już chcecie uprawiać grę, jeżeli już chcecie uprawiać aziotaż, to niechże się to odbywa, na Boga, bez autorytetu urzędowej instytucji, niechże się to nie odbywa na koszt dobrej sławy Republiki, która jednym tchem nazywa się wielką, wspaniałą, a jednocześnie poniża się do rządu republik, środkowo, czy południowo-amerykańskich z epoki ich moralnego upadku i robi się to w biały dzień, doprawdy, że użyję tego słowa — bezwstydnie.

(D. c. n.).

Mały felieton.

Wczorajsza mowa Daszyńskiego w Sejmie.

W Republice francuskiej jest zwyczaj, że wielkie mowy polityków, bywają na koszt państwa drukowane i w całym kraju rozplakatowane.

Gdyby Sejm nasz składał się z większości posłów rozumnych i czujących odpowiedzialność, jaka ciąży na Konstytuancie polskiej, kazałby mowę wczorajszą Daszyńskiego rozplakatować, nie bacząc na to, że Daszyński jest socjalistą.

Była to mowa istotnie niepowszednia.

Słowa Daszyńskiego wrzące szczerością, przepojone zgrozą, rozpłomienione myślą sięgającą aż do samego wnętrza w analizie sztuki rządzenia, w pokazie naocznym, jak rządzić nie trzeba i jak powinno się rządzić w młodym odrodzonym państwie — zmusiły do posłuchu cały Sejm.

Tylko tu i tam wyrwał się jakiś niewczesny żart „kpiarzy“ czy „kpów“; tylko raz czy dwa razy musiał mówca szyderstwem subtelnym skarcić jakiegoś „suwerena“, zwracając mu uwagę na to, że mowa o rzeczach dziejowej powagi; — tylko jeden ksiądz demonstracyjnie — czytał brewiarz.

Daszyńskiego, jako mówcę, znam od swego dzieciństwa. Nie jest więc dla mnie nowiną jeszcze raz przekonać się, że posiadamy w nim genjalnego mówcę, wyposażonego przez naturę we wszystkie cechy wielkiego oratora: głos o natężeniu i skali, umiejącej cieniować najdelikatniejsze zagięcia myśli i uczucia, gest harmonijnie uzupełniający treść słowa i postawę nakazującą posłuch.

We wczorajszej mowie wielkie dary przyrodzone były formą, w którą człowiek jasno widzący tragizm chwili obecnej w Polsce, wlał treść wielką, straszną i groźną, jak rzeczywistość dnia.

Nie o Paderewskiego jako o szlachetną i niewątpliwie uczciwą jednostkę szło tutaj naszemu mówcy. Z wykwintną swobodą musiał on — prawdę mówiąc i niczego nie osłaniając co się tyczy Paderewskiego, jako prezydenta — odgrodzić się od tego plugawego sposobu walki osobistej, jaką przeciwko Paderewskiemu prowadzą skryby warszawskie, które tak niedawno robiły z premjera bożyszcze.

Daszyński mówił o tem, jak rządzić nie należy i jak rządzić trzeba. W upiornym świetle rzeczywistości pokazał Konstytuancie polskiej otchłanie, nad jakimi dzięki nieudolności, lekkomyślności, dyletantyzmowi rządu stanęła Republika Polska i wskazał zasadnicze drogi ratunku.

I trzeba przyznać: Sejm w całości swej słuchał mówcy z powagą, aczkolwiek mówca jest przecie tylko przewodniczącym klubu P. P. S., składającego się tylko z 35 posłów.

Ale nie o tryumf oratorski szło Daszyńskiemu ani mnie o ten tryumf nie chodzi.

Idzie o to, aby prawdziwe myśli i głębokie uczucia, jakie on umiał oblec w formę wstrząsającą, bo nawskroś szczerą — zatargały nareszcie myślą, sercem i wolą tych, którzy Republikę prowadzą ku przepaści.

Zysław.

W sprawie kradzieży darów amerykańskich.

SPROSTOWANIE.

Na zasadzie art. 22 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych upraszamy o zamieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika“ następującego sprostowania: dotyczącego artykułu pod tyt. „Kradzież darów z Ameryki“, wydrukowanego w „Robotniku“ w dn. 1 bież. m.

W dniu 25 września „Koło Polek“ zostało powiadomione przez p. Miklaszewskiego z Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, że nadszedł transport darów amerykańskich zaadresowany do „Komitetu Kobiet Polskich“ w Warszawie, najwidoczniej przeznaczony dla „Koła“, i że wobec tego prosi o odbiór rzeczy z kolei.

„Komitetu Kobiet Polskich“ w Warszawie niema, niema też żadnej innej instytucji o podobnej lub choćby tylko zbliżonej nazwie; nie miałyśmy też wątpliwości, tak samo, jak p. Miklaszewski, że transport przeznaczony jest dla nas, tembardziej, iż częstokroć poprzednio przysyłano nam rzeczy i listy błędnie adresując. Po otwarciu wagonu wydelegowano po odbiór rzeczy pp. Bieńkiewiczówna i Meyerówna zauważyły na paru skrzyniach napis „Moraczewska Kraków“, na co zwróciły uwagę władz kolejowych. Otrzymały odpowiedź, iż ponieważ na frachcie wyraźnie wskazane jest Warszawa, przeto nie może być wątpliwości, że rzeczy nie były wysłane do Krakowa, oraz iż napisy na skrzyniach poza frachtem nie mają znaczenia.

Po przywiezieniu pak do „Koła Polek“ zrobiono szczegółowy spis zawartych w nich

Karol Kautsky.

W 65-tą rocznicę urodzin.

Kautsky — to nasz wspólny nauczyciel. „Nasz“ — to znaczy całej generacji socjalistów-marksistów całego świata. Słusznie mówi o nim tow. Bauer w ostatnim artykule swym w „Kampfie“ wiedeńskim, że dla ogromnej większości socjalistów wielkie skarby myśli, zawarte w „Kapitale“ zostałyby na zawsze niedostępne bez utalentowanego pośrednictwa Kautskiego. On to był generalnym dozorcą, szafarzem, popularyzatorem nauki marksowskiej. „Wielki Inkwizytor marksizmu“ — z przekąsem odzywali się o nim rewizjoniści niemieccy, którym porządnie dał się we znaki...

A specjalnie w Polsce któż z nas nie zna „Rewolucji socjalnej“, „Nauk Ekonomicznych Marksa“, „Parlamentaryzmu“, wreszcie w swoim czasie bardzo popularnej broszury o „Niepodległości Polski“, która przychodziła do zgoła innych wyników niż książka R. Luxemburg?

Popularyzator Marksa, — tak się zazwyczaj mówi o Kautskim. Ale to jest niezupełnie trafne. W wielu dziedzinach K., wykorzystując metodę Marksa, prowadził badania samoistne, zdobywając tem dla metody marksowskiej uznanie i rozgłos.

Weźmy np. dziedzinę historji. Kautsky opracował świetne studjum o sławnym utopiście Morusie; napisał obszerną pracę o poprzednikach naukowego socjalizmu (Platon, pierwotne chrześcijaństwo, ruchy komunistyczne średniowiecza i reformacji); przed wojną wydał duże dzieło o „Pochodzeniu chrześcijaństwa“ i t. d.

Nie możemy tu analizować tych książek szczegółowo. Podkreślimy tylko dwie cechy tych prac.

Po-pierwsze metodę giętką, subtelną, nie mającą nic wspólnego z prymitywną falsyfikacją materjalizmu dziejowego, stosowaną nieraz przez „marksistów“ niepowołanych. Ten prymitywizm zarzucano wprawdzie czasem Kautskiemu, ale stanowczo niesłusznie. Czy możemy się np. dziwić, że taki Bułgakow, eksmarksista, później „prawosławny“ filozof narzeka na „tendencyjność“ Kautskiego w jego studjach o chrześcijaństwie pierwotnem?

Po drugie podkreślimy niezwykle jasny, przejrzysty sposób wykładu, zrywający z niemieckim pedantyzmem profesorskim — mimo całą źródłowość studjów. Ta właśnie cecha zapewniła książkom Kautskiego szerszą popularność w kołach robotniczych.

Jako **ekonomista** Kautsky najbardziej znany jest ze swej dwutomowej „Kwestji agrarnej“; z „ludowego“ wydania I tomu Kapitału; z opracowania (kilkutomowego) marksowskich „Teorji nadwartości“. Zwłaszcza ta ostatnia wielka praca jeszcze jest niedoceniona.

Jako **publicysta**, Kautsky najbardziej jest głośny ze swego tygodnika „Neue Zeit“, założonego w r. 1883. Tu w niezliczonych artykułach rozwijał K. punkt widzenia marksizmu na najrozmaitsze bieżące zagadnienia socjalizmu. Stworzył niejako całą szkołę ortodoksyjnego marksizmu w Niemczech; działał, jako teoretyk, w ścisłem porozumieniu z Beblem-praktykiem; stał się wodzem lewicy (później właściwie centrum) marksizmu niemieckiego w przeciwieństwie do prawicowych „Sozialistische Monatshefte“.

Jako **polityk**, Kautsky jest znany przedewszystkiem z dwóch wielkich kampanij — przeciwko rewizjonistom i przeciwko bolszewikom.

Gdy rewizjoniści z Bernsteinem „skonstatowali“ „stępienie“ sprzeczności klasowych; gdy Calwer zachęcał partję do polityki imperjalistycznej; gdy W. Heine radził dać rządowi „armaty wzamian za prawa dla ludu“ i t. d. — stanął z nimi do walki Kautsky, obalając cały kunsztowny gmach bernsteinowskich sofizmatów. Jego książka przeciwko Bernsteinowi (t. zw. „Antibernstein“) zyskała wielki rozgłos. Gdy rewizjoniści rewolucję socjalną pogrzebali i zaczęli widzieć w socjaliźmie li tylko mglistą normę etyczną i oświadczali, że „ruch (reformy) to wszystko, a cel ostateczny — to nic“, — K. pisze w r. 1902 swą znaną „Rewolucję socjalną“, szczegółowo analizując, co będzie „nazajutrz po socjalnej rewolucji“. „Romantyk rewolucyjny!“ — starali się ironizować rewizjoniści. Lecz Kautsky niebawem wydaje inną, jeszcze bardziej rewolucyjną książkę (niezadługo przed wojną) — „Droga do potęgi“. Stwierdza, że nadchodzi epoka wielkich wojen i starć socjalnych. „K. staje się blankistą“ — mówiono na prawicy. Ale wojna pokazała, kto miał rację!...

W okresie wojny K. zajął z początku stanowisko nieco chwiejne, proponując w sierpniu 1914 r. głosować za kredytami, ale tylko w tym razie jeśli rząd formalnie zrzeknie się wszelkiego aneksjonizmu. Wkrótce jednak staje otwarcie w szeregi opozycji; przechodzi do „niezależnych“; zaś Szajdemanowcy odbierają mu jego ukochane pismo „Neue Zeit“...

Z drugiej strony K. walczy ze skrajną lewicą, z powstającym **bolszewizmem**. Jeszcze przed wojną ostro polemizował z R. Luxemburg i Pannekoekiem. Gdy zaś bolszewizm objął władzę w Rosji, Kautsky z całą stanowczością wystąpił przeciwko bolszewizmowi, uważając jego metodę za zgubną. Niedarmo Lenin nie inaczej pisze o kierunku Kautskiego, jak o „słaszczawom (słodkawem) kautskianstwie“.

W broszurze „Demokracja czy dyktatura“ skrytykował stanowisko bolszewizmu wobec demokracji, wyjaśniając właściwe znaczenie tej ostatniej.

Na ciosy Kautskiego Lenin odpowiada broszurką „Dyktatura proletarjatu a renegat (!) Kautsky“. To przykład „haniebnego bankructwa II Międzynarodówki“, — grzmi Lenin — to „liberalno-burżuazyjny Struwizm i Brentanizm“ (burżuazyjni socjalpolitycy Struwe i Brentano), zostawiający marksistowską frazeologję, lecz wyjmujący z marksizmu ducha rewolucyjnego!

A Kautsky walczy dalej. W roku bieżącym wydał ciekawą książkę „Teroryzm i komunizm“. Analizuje w niej przebieg wielkiej francuskiej rewolucji 1789 r. i bezsilność metody terorystycznej. Bada komunę paryską 1871 r., na którą tak lubią powoływać się bolszewicy. Przedstawia w końcu teroryzm bolszewicki, jako metodę bezsilności i rozpaczy.

Bolszewizm widzi w socjaliźmie tylko kwestję siły, ale nie widzi kwestji ekonomicznej. Nie widzi zagadnienia rozwoju sił produkcyjnych, gdyż prosta konfiskata nadwartości — cóż właściwie da klasie robotniczej, zwłaszcza w dobie ruiny ekonomicznej?

Ale nie będziemy tu przedstawiali biegu myśli Kautskiego, który właściwie zawarty jest już w jego starej „Rewolucji socjalnej“. Poglądy Kautskiego na bolszewizm zamierzamy przedstawić w osobnym artykule.

Nie zamierzamy tu bynajmniej ani wyczerpać rozległej naukowej, publicystycznej i politycznej pracy Kautskiego. Wszak życie Kautskiego — to spory fragment historji niemieckiej soc. demokracji. Chcemy tylko wskazać momenta główne. Chcemy zwrócić uwagę na wielką wartość jego prac. Chcemy stwierdzić niezłomność stanowiska, atakowanego i z prawicy i z lewicy; wszak komunistyczne żywioły wśród „niezależnych“ na ostatnim kongresie wysunęły wniosek o wykluczenie z frakcji tego weterana bojów socjalistycznych... Chcemy przedewszystkiem złożyć hold zasługom uczonego i bojownika, który życie całe poświęcił twardej służbie socjalistycznej. Wychowywał niestrudzenie pokolenia całe. Uczył nas wszystkich głębiej sięgać do podstaw życia społecznego; bacznie i subtelnie analizować każde zjawisko, bez filisterstwa reformizmu i bez demagogji komunizmu. Że i na myśl socjalistyczną polską wpłynął znacznie — rzecz niewątpliwa.

Żywot długi, piękny, pełen wielkich zasług. Oby ten starzec z młodzieńczą duszą mógł jeszcze długo pracować w szeregach czynnych dla dobra naszej wspólnej wielkiej Idei!

K. Czapiński.

rzeczy, poczem rzeczy zapakowano z powrotem w te same paki.

Większą część rzeczy w tychże pakach wysłano na front dla żołnierzy i ludności cywilnej:

Dnia 10 października — 6 pak na front Wołyński zawiozła inst. Skotnicka; dnia 17 września — 8 pak na front Biał.-Lit. (do Wilna) inst. Parczewska; dn. 29 września — 6 pak na front Biał.-Lit. (do Mińska) inst. Witkowska; dn. 12 września — 1 pakę na front Biał.-Lit. (do Dokrzyc) inst. Józefowiczowa; dn. 13 października — 1 pakę do Kalisza p. Płocki; dn. 15 września — 2 paki dla 2-go p. ułanów do Łukowa, p. Daltrotzo; dn. 19 września — 6 pak na front Galicyjski (Tarnopol) p. Janasz; dn. 3 września — 1 pakę Wydział San. Koła Polek w Warszawie, p. Rakowska; dn. 18 października — 1 paka do Przasnysza, p. Opielińska.

Odnośne pokwitowanie odbiorców znajduje się w Sekcji Odzieżowej „Koła".

Znalezione w pakach 4 paczki z adresami imiennymi — 2 wysłane zostały przez „Koło" według tych adresów, — 2 paczki z powodu niedokładnych adresów pozostały w „Kole" i są do odebrania.

Kilkadziesiąt sztuk zostało skradzione o czem powiadomiony został w swoim czasie Urząd śledczy w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Reszta pak była rozdana za pokwitowaniem w Warszawie po stwierdzeniu stanu ubóstwa przez inne organizacje lub członkinie „Koła".

Sprostowanie powyższe niczego nie wyjaśnia i niczego nie prostuje. Pozostaje faktem, że władze kolejowe i p. Miklaszewski z P. U. Z. A. P. P. oddali przesyłkę, przeznaczoną dla tow. Moraczewskiej, wartości 18,400 dolarów, — Kołu Polek. Koło zaś Polek nie tylko że ten dar przyjęło, chociaż nie do niego był adresowany, ale widząc na skrzyniach napis: „Moraczewska Kraków" — nie zwróciło się do niej z zapytaniem, nie zawiadomiło jej o tem wcale. „Koło Polek" nie wpadło na myśl najprostszą, że skoro na skrzyniach jest ten napis, to widocznie ma jakieś znaczenie, wskazuje wyraźnie odbiorczynię. Te panie zadowoliły się „fachowem" wyjaśnieniem p. Miklaszewskiego, że napis na skrzyniach nic nie znaczy.

A następnie co to za fracht, adresowany do „Komitetu Kobiet Polskich w Warszawie"? Jeżeli ten fracht jest, to jest sfałszowany. Tow. Moraczewska otrzymała z Ameryki fotografię frachtu rzeczywiście wysłanego z adresem: „Mrs. Sophie Moraczewska. Pres. League of Woman, Krakow. Poland. Fracht ten został w drodze ukradziony wraz z jedną skrzynią. Jeżeli więc jest jakiś fracht, adresowany „Komitet Kobiet Polskich w Warszawie" — to został sfałszowany.

Tu dodamy, że na owym frachcie wydrukowana jest uwaga, iż na każdej przesyłce poszczególnej musi być umieszczony napis o miejscu przeznaczenia. A więc napis: „Moraczewska Kraków" był nie na niektórych skrzyniach, jak twierdzi „Koło Polek", lecz na wszystkich!

Ale nawet fracht sfałszowany nie wskazywał „Koła Polek". Kolej nie miała prawa wydawać rzeczy, przeznaczonych dla Komitetu Kobiet Polskich" — „Kołu Polek". Kolej obowiązana była przeprowadzić ścisłe dochodzenie, dla kogo przesyłka jest przeznaczona — a nie wydawać ją pierwszej lepszej instytucji, noszącej „podobną" nazwę. Dlaczego „pomysłowy" p. Miklaszewski nie wpadł na pomysł, że należy zwrócić się do wszystkich organizacyj kobiet z zapytaniem, czy nie oczekują takiej przesyłki? Dlaczego nie pomyślał np. o „Lidze Kobiet", która w Warszawie istnieje i o której wszyscy wiedzą.

Mamy tu do czynienia z grubemi nadużyciami, które nie powinny ujść bezkarnie.

Na marginesie.

Kiedy Mr. Hoover przed opuszczeniem Polski powiedział nam na pożegnanie, że od tej chwili możemy liczyć tylko na własne siły, pomyślałem sobie, że teraz zacznie się dla nas okres powolnego konania. Gdy jednak wkrótce potem dowiedziałem się, że ziemianie nasi zorganizowali się w związek, niezmiernie się ucieszyłem, rozumując, że ci nasi „chlebodawcy" nie pozwolą nam zbyt długo męczyć się. Z dwojga złego zawsze wolałem nagłą śmierć od powolnego konania. I dlatego, kiedy wczoraj, po całodziennem wystawaniu w „ogonkach", nad wieczorem wracałem do zimnego mieszkania bez chleba, bez węgla, bez nafty i bez soli, powziąłem szczery zamiar umrzeć. Po drodze wszakże dowiedziałem się, że właściciele zakładów pogrzebowych, wobec sytuacji aprowizacyjnej, znowu podnieśli ceny na trumny. Zaniechałem więc swego zamiaru i na złość tym czarnym paskarzom postanowiłem powstrzymać się jeszcze z umieraniem.

I dobrze się stało. Sytuacja wcale nie jest tak groźna, jakby to się napozór zdawało.

Już p. prezydent ministrów w mowie sejmowej zapowiedział, że czeka nas niedostatek i cierpienie, „które podzielimy między siebie na równe części". Można się wobec tego spodziewać, że już w najbliższym okresie otrzymamy na bony... niedostatek i cierpienie.

Delegacji Rady Miejskiej, która we czwartek była u p. marszałka Sejmu, p. Trąmpczyński wyraził współczucie. Będziemy zatem mieli i współczucie na kartki. Zaś minister aprowizacji p. Śliwiński tejże delegacji radził żyć nadzieją. Nie słyszałem wprawdzie, by od nadziei ktoś utył, ale rzeczą dowiedzioną jest, że przy nadziei to się zawsze tyje.

Nie mamy zatem powodów do rozpaczy.

Jeszcze optymistyczniej na stan rzeczy w Polsce zapatruje się bawiący w Warszawie Amerykanin, mój znajomy Old Pierre - Nick, była prawa ręka Hoovera, o którym Hoover miał się pono wyrazić; gdybym nie był Hooverem, chciałbym być Pierre - Nickiem.

— Wasza sytuacja aprowizacyjna, mówił Amerykanin, z każdym dniem się poprawia, gdy tymczasem w innych krajach Europy Zachodniej i w Ameryce stosunki żywnościowe z każdą godziną się pogarszają, a to dzięki naturalnemu przyrostowi ludności. Jesteście najszczęśliwszym narodem pod słońcem. Macie przedewszystkiem wojnę niezakończoną; w kraju grasują choroby; mróz i głód także robią swoje, tak, że zjadaczy chleba wciąż ubywa i z każdym tygodniem możecie pozostałym przy życiu racje powiększać. U nas natomiast nie można racji powiększać, bo niema tego stałego ubytku ludności, jak u was.

— Ma wielką rację, pomyślałem sobie.

Potem pomyślałem sobie, że byłoby u nas wbród chleba dla każdego, gdyby trumny nie były tak bardzo drogie i ludzie, jak ja, nie czekali z umieraniem dopóki nie stanieją.

Roman Boski.

Obrady Sejmowe.

Sesja druga — Posiedzene 102.

Ponieważ utworzenie większości sejmowej dzięki zażartości reakcji i mimo sprzeniewierzania się ludowców najelementarniejszym zasadom demokracji politycznej i społecznej, do skutku nie doszło, więc zarządzono wreszcie dyskusję nad przemówieniem p. Paderewskiego. Ława ministrów z prezydentem na czele prawie że zapełniona. Enludecja wysunęła jako mówcę jednego z trzech czy czterech Seydów, rodzinnie obciążonych endectwem. Pan Marjan Seyda był w Paryżu i pracował pod bokiem mistrza Romana, stąd ta początkowa buta jego wczorajszego występu i nadrabianie miną. Stopniowo jednak w miarę rozwadniania endeckich „argumentów" i endeckiej blagi traci na pewności siebie, blednie w wymowie, aż zgaśnie, jak świeczka łojowa. Odnośnie do polityki zagranicznej naogół zgadza się z p. Paderewskim. Nie chce on bynajmniej narzucić kresom woli swej, chce „tylko", aby się wypowiedziały za Polską! Mówiąc o polityce wewnętrznej p. Seyda tłomaczy się, niby na ławie oskarżonych, że nie jest wcale reakcjonistą, że reakcji wogóle w Polsce niema i że „niejeden naród byłby zadowolony, gdyby miał w sobie taką reakcję, jak polski", czem wywołuje serdeczny śmiech na lewicy.

Mówcą naszym był tow. Daszyński. W sposób niezwykle zręczny udało mu się osłodzić gorzką pigułkę, którą musiał połknąć, słuchając mowy naszego towarzysza. p. Paderewskiego. Akt oskarżenia przeciwko rządowi i jego prezydentowi wypowiedziany był w formie oszczędzającej osobę p. Paderewskiego, jako człowieka, nie tracąc nic z ostrości swej i surowości sądu. Słuchano mowy tow. Daszyńskiego, jak zwykle, z ogólnym naprężeniem. Prawica, zwłaszcza histerycznie piskliwy ks. Dziennicki irytowała się bezustannie, ku czemu wszelkie miała powody.

Pod koniec posiedzenia reakcja z ks. Lutosławskim na czele chciała naprędce przeprowadzić wniosek swój o wyborach na kresach. Ze względu na to, że posłowie byli zmęczeni, tow. Niedziałkowski, poparty przez pos. Poniatowskiego prosił o odroczenie dyskusji na co jednak prawica napędzona przez ks. Lutosławskiego nie chciała się zgodzić. Po przemówieniu jednak tow. Niedziałkowskiego ostygł zapał reaków, gdy spostrzegli, że nie uda się na posiedzeniu wczorajszem dokończyć dyskusji i sami z zmiękczonym również marszałkiem skapitulowali. Tak to już stali są w swych postanowieniach endecy. W ciągu 10 minut z niezłomnego: tak, przerzucają się z łatwością cyrkowca w łagodne: nie.

Przed porządkiem dziennym prosi o głos tow. Bobrowski: Po wczorajszym posiedzeniu dowiedziałem się, że p. marszałek wykluczył mnie z 5 posiedzeń, wobec tego oświadczam, że podczas panującego zgiełku nie słyszałem, ani upomnień p. marszałka, ani też wezwania do opuszczenia sali.

Marszałek: Nie mam powodu uważać deklaracji p. Bobrowskiego za niewiarogodną. Ponieważ nie powinien być karany bez winy, poczucie sprawiedliwości wymaga, żeby ostatnia kara, t. j. wykluczenie z 5 posiedzeń była zniesiona.

W sprawie okrucieństw ukraińskich.

Pos. Zamorski referuje sprawozdanie komisji sejmowej i prosi o przyjęcie 10-iu rezolucji przedłożonych przez tą komisję. Mówca endecki nie uznaje narodu ukraińskiego, lecz tylko partję ukraińską, partję moskalofilską i in. Zastrzega się, że nie chce zemsty nad narodem ukraińskim, lecz kar dla zbrodniarzy.

Tow. Moraczewski: Nie powinniśmy nic zrobić takiego, co nas oddala od ideału, ażeby Galicja Wschodnia pozostała przy Polsce. Tymczasem rozpowszechnianie po świecie wiadomości o nienawiści między Polakami a Rusinami może nas właśnie od tego ideału oddalić. Jeżeliby zagranica miała rozstrzygać, czy Galicja Wschodnia przy nas zostanie to z pewnością nie usposobi do tej myśli przychylnie opinja, że Polacy i Rusini są to narody zwalczające się na noże. Dlatego z wielką rezerwą spoglądam na te rezolucje. Rana krwawiąca między Polakami a Rusinami zaczyna się zasklepiać, a w takiej chwili poseł Zamorski chce ją rozdrapywać. Prócz tego mógłbym przytoczyć wiele rzeczy wprost przeciwnych, np. co do zmuszania dzieci do uczęszczania do szkół ukraińskich. Zwracam dalej uwagę, że wszyscy urzędnicy Polacy w Galicji Wschodniej mają tendencję przeniesienia się na Zachód. W piętnastu sądach powiatowych w Tarnopolszczyźnie nie wiem czy jest jeden czynny. Polacy nie wrócili, a Ukraińców się nie dopuszcza. Jestem zasypywany listami od funkcjonarjuszy ukraińskich, którzy żądają aby ich dopuszczono do służby i w tym celu zmieniono formułę przysięgi. Są to rzeczy ważne, których nie można załatwiać na kolanie na podstawie jednostronnego referatu.

Proponuję, aby dwie pierwsze rezolucje odesłać do Komisji Administracyjnej, gdzie należy zawezwać pana Gałeckiego i innych ludzi odpowiedzialnych za administrację w Galicji Wschodniej i spytać ich co oni na to powiedzą. Jestem przeciwny ostatniej rezolucji. Rezolucję ósmą powinniśmy odesłać do Komisji skarbowo-budżetowej.

Pos. Szymczak opisuje okrucieństwa Ukraińców.

Przemawiają jeszcze pos. ks. Kotula i Jan Dębski.

W głosowaniu przyjęto wszystkie 10 rezolucyj komisji. Pierwsza z nich mówi o wspólnej pracy komisji sejmowej z władzami wojskowemi, sądowemi i administracyjnemi. Druga wzywa rząd do ułożenia spisu osób i zrzeszeń ukraińskich, które dopuściły się zbrodni, trzecia mówi o obliczeniu strat materjalnych, wyrządzonych przez Ukraińców, inne wzywają rząd do udzielenia pomocy ludności polskiej w Galicji Wschodniej, do odbudowy kraju, do zapewnienia bytu wdowom i sierotom ofiar ukraińskich (rez. 8), do zorganizowania komisji w celu propagandy zagranicą (10 rez.).

Dyskusja nad przemówieniem p. Paderewskiego.

Pos. Seyda Marjan (Enludecja) pod względem polityki zagranicznej zgadza się z p. Paderewskim, są jednak luki. Mówca składa głęboki ukłon w stronę koalicji i kiwa palcem w bucie pod adresem Niemiec. Delikatną czyni wycieczkę przeciwko kierownikom polityki zagranicznej w związku z umową polsko-niemiecką. Mniej zadawalnia go postawa względem Ukrainy. Polska chroni Europę przed zalewem niemieckim. Rosja musi się zrzec na zawsze Grodna, Mińska i Wilna. „Niemasz Polski bez Wilna!" — wykrzykuje p. Seyda. Nie chce narzucić woli mieszkańcom kresów, ale chce żeby się wypowiedzieli za Polską. Pokój z bolszewikami nie daje gwarancji (czego? Sprawozd.). Na froncie położenie żołnierzy jest wprawdzie złe, ale na to jest lekarstwo: skończyć trzeba z paskarstwem i... strajkami! Nie wolno zbyt wcześnie złożyć broni, trwać trzeba na posterunku. (Jak długo?).

Przechodząc do polityki wewnętrznej, mówca wytyka rządowi braki aprowizacji, brak cywilnej odwagi u ministrów i t. p., ale w formie nader oględnej i delikatnej.

Mówca obiecał popierać reformy (głos: ks. Okoń jest na sali i nie wierzy!).

Żąda „silnej dłoni" i rządu „prawdziwie narodowego" (t. j. endeckiego).

Wreszcie zaczyna się usprawiedliwiać, że stronnictwo jego wcale nie jest reakcyjne, ono tylko pragnie zachowania „kultury narodowej". Ubolewa, że przy tworzeniu większości sejmowej zapomniano o endekach i zapowiada politykę wolnej ręki (t. j. możności podstawienia nogi przeciwnikowi w dogodnej chwili).

Do głosu przychodzi tow. Daszyński; przemówienie jego podajemy na innem miejscu.

Po przemówieniu tow. Daszyńskiego, dalsza dyskusja odroczona zostaje do następnego posiedzenia.

O wybory na kresach wschodnich.

Ks. Lutosławski referuje wniosek nagły Enludecji o wyborach przedstawicieli kresów Wschodnich. Wybory te mają zastąpić plebiscyt. Terytorjum, na którem wybory mają się odbyć, mówca uważa za własne, nie obce. (Wogóle cała ta procedura wyborów ma być tylko formalnością dla z góry uplanowanego przyłączenia ziem kresowych).

Sumy na organizowanie wyborów musi łożyć skarb nasz; mówca nie ma zaufania ani do zarządu cywilnego, ani do gospodarki tamtejszej. Posądza administrację wschodnią o popieranie agitacji antypolskiej w „Białopolsce" (to ma znaczyć na Białorusi).

Ksiądz nie zgadza się ani na poprawki wniesione w komisji przez pos. Poniatowskiego, ani na wnioski mniejszości tow. Niedziałkowskiego.

Tow. Niedziałkowski w imieniu mniejszości prosi o odłożenie dyskusji, ponieważ posłowie przemęczeni są, Izba jest pusta, a sprawa ważna i zabierze dużo jeszcze czasu.

Ks. Lutosławski z zapałem woła: posłom nie wolno być zmęczonymi!

Popiera go prawica i marszałek.

Tow. Niedziałkowski zabiera głos i na wstępie wyraża zdziwienie, że rząd dotychczas nie wypowiedział opinji swej w sprawie kresów. Mówca wyjaśnia różnice między większością, a mniejszością komisji. W sprawie ziem kresowych odróżnić należy 3 kompleksy ziem, których nie można traktować szablonowo, pod jeden podciągając strychulec. Tak jednak postępuje prawica. Ks. Lutosławski nie ma zaufania do zarządu ziem wschodnich, a jednocześnie chce oddać cały aparat wyborczy w ręce tego zarządu. Większość żąda terminu 90-dniowego, lecz w komisji nie oponowała przeciw zastrzeżeniom komisarza kresów, że ze względów technicznych wybory mogłyby się nie odbyć w tym terminie. Projekt większości nie idzie ani po linji plebiscytu, ani wyboru miejscowego ciała konstytucyjnego, jak zaleca mniejszość; „zgromadzenie wyborcze ma wyrazić swą opinję co do stosunku do Polski" — oto cel wyborów na kresach podług projektu prawicy. Przez to zarzuca się z góry, w jakim kierunku ma iść praca zgromadzenia wyborczego.

Tow. Niedziałkowski zastrzega się, że w dalszej dyskusji poruszy inne jeszcze punkty.

Teraz dopiero prawica poczuła się zmęczoną i marszałek proponuje odłożenie dalszej dyskusji do wtorku o godz. 4-ej po poł.

INTERPELACJA

posłów Malinowskiego, Barlickiego i tow. w sprawie uwięzienia i znęcania się, rezultatem czego była śmierć Mateusza Ossera, członka i funkcjonarjusza Zw. Zaw. Rob. Rol. w pow. Bielskim w Grodzieńszczyźnie.

Na kilkakrotne zwracanie się posłów naszego klubu do p. ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby ministerjum ukróciło samowolę i znęcanie się nad aresztowanymi członkami Zw. Zaw. Rob. Rol., otrzymywano odpowiedź, że fakty są przesadzone.

Śmierć Mateusza Ossera — śmierć z powodu bicia i znęcania się nad nim w więzieniu jest chyba faktem nie przesadzonym.

Wobec grozy podobnego postępowania władz więziennych i administracyjnych, wobec faktu mordu, dokonanego nad uwięzionym bezbronnym starcem, Mateuszem Osserem, podpisani zapytują:

1. Czy skłonnym jest p. minister sprawiedliwości polecić prokuratorji zarządzenie natychmiastowego śledztwa i pociągnięcia do surowej odpowiedzialności karnej władze więzienne i administracyjne?

2. Czy zechce p. minister spraw wewnętrznych ze swej strony również polecić dokonanie śledztwa w sprawie znęcania się nad aresztowanym Mateuszem Osserem i pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności?

3. Czy skłonni są pp. ministrowie powiadomić Wysoką Izbę o swych zarządzeniach w tej sprawie i o karze, wymierzonej winnym?

Warszawa, 21 listopada 1919.

INTERPELACJA

posła Dobrowolskiego i tow. w sprawie nadużyć władz administracyjnych w Grodzisku, pow. Błońskiego.

Dnia 19 października r. b. w Grodzisku policja z rozporządzenia starosty pow. Błońskiego urządziła obławę na kwestarzy „Dnia Prasy Socjalistycznej", konfiskując znaczki, pocztówki i inne t. p. Na wniesioną przezemnie dnia 24 października r. b. interpelację w tej sprawie p. minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi swej z dnia 31 tegoż miesiąca zakomunikował mi, iż wydał polecenie zwrotu pieniędzy, nalepek, znaczków i pocztówek organizatorom kwesty. Jednocześnie p. minister uznał, iż postępowanie starosty pow. Błońskiego było nieprawne. Pomimo polecenia p. ministra starosta nie zastosował się do rozkazu i nie zwrócił skonfiskowanych pieniędzy oraz przedmiotów. Z tego wynika, że p. starosta najwyraźniej lekceważy sobie rozporządzenia zwierzchniej władzy, że uprawia najwyraźniejszą samowolę i kradzież cudzego grosza.

Wobec powyższego zwracamy się jeszcze raz do p. ministra z prośbą o zbadanie sprawy oraz zapytujemy, czy p. minister skłonny jest usunąć starostę pow. Błońskiego z zajmowanego stanowiska za tak wyraźne niestosowanie się do rozporządzeń władzy zwierzchniej?

Warszawa, dn. 21 listopada 1919 r.

INTERPELACJA

posła Gęborka i towarzyszy w sprawie przedłużenia kary więzienia przez komisarza Pękosławskiego robotnikom kopalni „Jerzy" w Niwce.

Dnia 15 sierpnia r. b. jeden ze sztygarów wydalił z pracy robotnika kopalni „Jerzy" w Niwce. Zebrani przed domem zbornym górnicy zażądali od sztygara wyjaśnienia przyczyny usunięcia robotnika z kopalni. Sztygar odmówił. Wówczas dwaj górnicy, delegowani przez ogół, Stanisław Jurczyk i Jan Pawlikowski skłonili sztygara do wyjścia z kantoru. Sztygar odmówił jednak przyjęcia wydalonego z powrotem i nie chciał nadal wyjaśnić przyczyny usunięcia go. Rozgoryczeni tym robotnicy zażądali usunięcia sztygara z kopalni; komisarz pow. Będzińskiego Pękosławski, skazał za zajście ze sztygarem Jurczaka i Pawlikowskiego, drogą administracyjną na 3 miesiące więzienia. Po odsiedzeniu 3 miesięcy, pan Pękosławski skazał ich na dalsze 3 miesiące bez żadnej racji. Robotnicy ci, nie należeli do żadnej partji politycznej, działali tylko na skutek zlecenia ogółu, i odcierpieli już karę. Niema więc żadnego powodu do przetrzymywania ich nadal w więzieniu.

Wobec powyższego podpisani zapytują:

Co zamierza uczynić p. minister, by niewinnie odsiadujący więzienie zostali natychmiast uwolnieni?

Co zamierza przedsięwziąć p. minister, by pan Pękosławski nie stosował na przyszłość podobnie bezprawnych zarządzeń?

Warszawa, dnia 20 listopada 1919 r.

Kronika sejmowa.

Poród większości.

Nie podawaliśmy biuletynów o rokowaniach w sprawie utworzenia większości centrowej, ponieważ ani na chwilę nie wierzyliśmy w powodzenie tego eksperymentu. Przeświadczenie nasze okazało się słusznem: rokowania między Zjednoczeniem Narodowo - Ludowem, Adamitami (Chrześc. Dem. ks. Adamskiego), P. S. L. i N. Z. R. w sprawie utworzenia większości można uważać za ostatecznie rozbite „Wyzwoleńcy" poszli bardzo daleko w swoich ustępstwach na rzecz wytworzenia większości, ale ostatecznie spostrzegli się, że Witos chytrze i sprytnie pcha ich na drogę całkowitego wyrzeczenia się wszystkich ich punktów programowych. Ludowcy z „Wyzwolenia" zgodzili się już nawet na drugą Izbę (!!), ale nie chcieli zrezygnować z reformy rolnej, do czego zmierza taktyka Witosa i witosików, zadawalających się parcelacją. Prócz tego zarysowała się różnica co do stosunku względem p. Paderewskiego: „Wyzwolenie" atakuje p. Paderewskiego i żąda jego ustąpienia, podczas gdy p. Skulski i Zjedn. nar.-ludowe Paderewskiego popiera. Debata w sprawie 8 godz. dnia rob. domniemaną większość rozbiła i skompromitowała. Ludowcy z „Wyzwolenia" są źli na Witosa, że ich celowo i świadomie skompromitował, pobudzając do głosowania za wnioskiem Średniawskiego i rezolucjami Maślanki. N. Z. R. nie może należeć do większości, która uchwaliła wolność paska i zachowała się skandalicznie w sprawie 8-godz. dnia rob.

Obecnie Endudecy znowu zaczynają się krzątać koło utworzenia większości prawicowej, złożonej ze Związku Nar.-Lud., Chrześcijańskiej demokracji, klubu mieszczańskiego, Zjednoczenia nar. - ludowego i witosików. Podobno Witos skłania się do tej kombinacji.

W komisji ochrony pracy

rozpatrywano odesłaną przez Sejm ustawę, uchwaloną w 2-im czytaniu o czasie pracy. Jednogłośnie komisja wyraziła opinję, że ustawa w uchwalonym brzmieniu nie odpowiada ani potrzebom życia, ani woli samego Sejmu. Wobec tego dla uskutecznienia potrzebnych poprawek wybrano osobną podkomisję, składającą się z 6 posłów. Podkomisja przyjęła cały szereg poprawek odnośnie do warunków wśród których mogło nastąpić przedłużenie czasu pracy, a zwłaszcza postanowiły skreślić ustęp tegoż artykułu pozwalający na pozbawienie robotnika odpoczynku niedzielnego w fabrykach o ruchu ciągłym. Skreślono również nowy artykuł wniesiony przez witosika Średniawskiego, jako niezgodny z duchem całej ustawy i nielicujący z powagą i tak już nadszarpniętą Sejmu. Dalej usunięto artykuł nakazujący rewizję ustawy, o ileby ta nie była zgodną z zasadami wyrażonemi przez międzynarodową konferencję Pracy w Waszyngtonie.

Wreszcie, podkomisja stanęła na tym stanowisku, że dalsze odroczenie wprowadzenia ustawy, jak tego domagał się art. 1 przepisów przejściowych jest niedopuszczalne. W ten sposób komisja ochrony pracy poprawiła błędy większości członków Sejmu, którzy nie wiedzieli jak głosują. Rzeczą Sejmu jest błąd ten na plenum naprawić i uchwalić ustawę w 3-im czytaniu z poprawkami przyjętemi przez komisję ochrony pracy.

Z Komisji Robót Publicznych.

Dnia 21-go b. m. odbyło się posiedzenie komisji sejmowej robót publicznych. Na posiedzeniu tym po krótkiej dyskusji w sprawie uruchomienia z wczesną wiosną szeregu celowych robót publicznych, przyjęto 5 wniosków posła tow. Malinowskiego z małymi poprawkami posła Kędziora w punkcie 1 i 2-im.

Wnioski brzmią:

1) Komisja Sejmowa Uruchomienia Robót Publicznych proponuję rządowi zwrócić się do samorządów miejskich, gminnych, oraz sejmików powiatowych, aby do dnia 15-go stycznia 1920 roku nadesłali projekty robót publicznych, jak: budowę łaźni miejskich, rzeźni, kanalizacji, tramwai, dróg, mostów i szos, robót mających się rozpocząć z wczesną wiosną.

2) Komisja wzywa rząd do zapoznania się z funduszami instytucyj samorządnych na ten cel przeznaczonymi, oraz z kosztorysami, przedstawiając je komisji robót publ. w terminie wyznaczonym w rezolucji pierwszej.

3) Komisja Rob. Publ. zwraca się do Ministerjum robót publicznych o przedstawienie na najbliższe posiedzenie komisyj, konkretnych projektów robót, mających się rozpocząć z wczesną wiosną.

4) Komisja Robót Publ. zwraca się do Ministerjum skarbu, o przedstawienie jej, jakie sumy są przewidziane na pożyczki i subsydia samorządom miejskim, gminnym, oraz Sejmikom powiatowym dla uruchomienia celowych robót publicznych.

5) Do Ministerjum przemysłu i handlu o zapewnienie w czasie zimy większej ilości węgla (miału) dla uruchomienia nowych i funkcjonowania obecnych cegielni, cementowni i pieców wapiennych.

Wnioski przeszły jednogłośnie.

Przy końcu posiedzenia poseł Kędzior zawiadomił, że przygotowuję ustawę drogową która w najbliższym czasie przedstawi komisji. Główne jej zarysy: Drogi będą się dzieliły na państwowe czyli narodowo-wojewódzkie, powiatowe i gminne. Dąży się do zniesienia szarwarku, nakładając obowiązek na radę gminną pilnowania i reperowania dróg i szos.

Z obrad komisji konstytucyjnej.

Wczoraj w komisji konstytucyjnej rozstrzygały się dwie ciekawe sprawy. Odbywało się drugie czytanie rozdziału konstytucji o Sejmie.

Wypłynęła sprawa biernego prawa wyborczego; elaborat komisji nadaje je osobom ponad 30 lat, zaś projekt rządowy ujednostajnia prawo wyborcze biernie z czynnem (21 l.). Ks. Lutosławski oczywiście jest za cyfrą 30. Arcyb. Teodorowicz boi się „demokratyzacji", jeśli młodzi ludzie będą dążyli do poselstwa. P. Dubanowicz nie chce młodych temperamentów i „agitatorów" w Sejmie.

W odpowiedzi t. Czapiński podnosi argumenty zasadnicze — niech lud sam rozstrzygnie, kogo chce mieć posłem; i praktyczne — pozbawimy Sejm szeregu dzielnych młodych sił. Pozatem lud sam niechętnie wybiera ludzi młodych (wskazuje na to skład obecnego Sejmu), a jeśli wybiera — to jednostki naprawdę wybitniejsze.

Tow. Niedziałkowski wskazał konstytucje zachodnio europejskie, które nie znają tak wysokiego cenzusu wieku dla posłów.

W końcu komisja uchwaliła prawo wyborcze bierne dla osób, mających 25 lat.

Druga sprawa — to prawo wyborcze bierne dla urzędników. Reprezentant rządu p. Wojciechowski proponował pozbawić urzędników prawa wyborczego, aby urzędnicy się nie rozpolitykowywali. Urzędnik — to nie całkowity „obywatel", bo „dobrowolnie" zrzekł się części praw. Jeśli braknie Sejmowi fachowców, to rząd przyśle urzędników do komisji. W Sejmie urzędnicy - posłowie będą zależeli od swych przełożonych. Odpowiada ministrowi tow. Czapiński. Dziś masa inteligencji w budującej się Polsce zajmuje urzędy państwowe: czyż mamy ją pozbawić praw obywatelskich? Mamy pozbawiać Sejm fachowców? Wszak urzędnicy, przysłani przez rząd do Sejmu, będą obrońcami rządu, a my chcemy kontroli rządu. Pewnie, że lud naogół niechętnie wybiera urzędników, ale jeśli w danej partji wybitna i potrzebna jednostka jest urzędnikiem państwowym, czy ma to ją zdyskwalifikować? Prawo bierne ma „rozpolitykowywać"... ale czy urzędnik bez tego nie jest członkiem partji, nie agituje, nie należy do organizacyj? W Sejmie ma zależeć od przełożonych? Krępowany jest przecie programem, taktyką i organizacją partji. Zresztą jest to rzecz partji poszczególnej nie stawiać urzędnika jako kandydata, jeśli jest jednostką niepewną; czy to podstawa do pozbawiania praw znacznej części inteligencji?

Obrady dalsze odłożono.

Chlaśnięcia.

Szlachetni filantropi,

czyli

„Mój luby, czegóż chcesz więcej?..."

...„Stef" Lubomirski muszli Narodowi,
Coś kilkanaście darował tysięcy!...
Czyż ci to lica szczęściem nie różowi?...
Mój luby, czegóż chcesz więcej?...

Więc, wyjąc z zimna, jak stado szakali,
Będziemy sobie muszle oglądali,
Ten dla Ojczyzny dar hojny, książęcy!...
Mój luby, czegóż chcesz więcej?...

Majewski Erazm, co ma coś trzy domy,
(Ten ci sam, co tak ubóstwił „Kapitał"), *)
Także dał Polsce prezent nie znikomy!...
(„Bolszewik" tylko by tu zębem zgrzytał!...)

Tu zniknąć muszą wszystkie malkontenty,
Co myślą tylko o cieple, o brzuchu,
Zapominając o Bogu, o duchu,
Grzęznąc w materji, w ciele, panie święty!...

Majewski Erazm Polsce, na brzuch chorej, **)
„Przedpotopowe" ofiarował zbiory,
By, nim zdechniemy z wycieńczenia z zimna,
Wiedza nam stała się bardziej intymna!.. ***)

Inny znów bubek (niech to bez urazy
Będzie!) dał Polsce swe stare obrazy,
Tak, że przez mężów tych ofiarność szczytną,
Nauki, sztuki w Ojczyźnie zakwitną!...

...Jeszcze o jednym filantropie marzę:
Coby zakładał „wzorowe" cmentarze!...
Takie potrzebne nam są dziś „Miriamy",
Nim z zimna, z głodu wszyscy wyzdychamy!...

Wacław Wolski.

* Tytuł ostatniego dzieła Majewskiego.
**) T. j. głodnej.
***) Bliska.

Kronika zagraniczna.

Estonja. W skład nowego gabinetu estońskiego wchodzi: 4-ch członków partji ludowej, 3-ch partji robotniczej, 3-ch socjalistów, 2-ch bezpartyjnych. Ministrem spraw zagranicznych mianowany został Birk, ministrem wojny — Banks.

Kronika polityczna.

O uprzemysłowienie kraju.

W piątek, dnia 21 b. m. udali się posłowie z wszystkich stronnictw z zachodniej Galicji do ministra Bilińskiego w sprawie wniosku nagłego posła d-ra Zygmunta Marka o zużytkowaniu sił wodnych w Galicji na cele elektryfikacji kraju. Posłowie domagali się od p. ministra Bilińskiego zajęcia stanowiska w tej sprawie. P. minister oświadczył, że rząd uznaje wielką doniosłość zużytkowania sił wodnych na cele przemysłu i rolnictwa i gotów jest dać wszelkie potrzebne na ten cel fundusze.

Rząd paskarzy.

Onegdaj zastanawiał się rząd nad ceną cukru z najbliższej kampanji. Cenę cukru ustalono na 320 mk. za 100 kg. bez podatku. W porównaniu z poprzednią ceną 200 mk. podniesiono wartość cukru o 120 marek w Kongresówce. Za podwyżką tej ceny oddali swój głos minister dla handlu i przemysłu, wiceminister Strassburger i wiceminister Sobański. Wszyscy ci trzej panowie są równocześnie dyrektorami syndykatu cukrowni w Królestwie i właścicielami cukrowni. Jest to niesłychany skandal, żeby ministrowie kosztem ubogiej ludności przysparzali sobie tak znaczne zyski.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Nie łudziłem was pomyślnym dla socjalistów rezultatem wyborów do Izby, pisząc, że stoimy wobec Wielkiego Niewiadomego. W chwili, gdy list ten kreślę, oczekuję ostatecznych rezultatów, lecz już można zaznaczyć, że socjaliści wejdą do Izby w słabszej ilości niż za ubiegłej kadencji. Radykali, stanowiący większość w Izbie, zostali prawie zupełnie pobici; monarchistów może wejdzie 2-ch lub 3-ch do parlamentu; reakcyjna Nowa Demokracja prawdopodobnie zyska kilka miejsc. Tryumfatorem jest Clemenceau i jego „Blok Narodowy", złożony z radykałów, t. zw. socjalistów narodowych, klerykałów, bonapartystów, jednem słowem całej zbieraniny drżącej o swe przywileje i panowanie reakcji burżuazyjnej. Przypisać należy tę porażkę wyborczą kilku czynnikom. Najważniejszym z nich — to zastraszenie natychmiastową rewolucją bolszewicką całej ludności Francji. Wejście w dużej liczbie socjalistów do parlamentu, było przedstawianem przez agitatorów reakcji — jako zamach stanu, za którym pójdzie „dyktatura proletarjatu", połączona z zupełnem wywłaszczeniem burżuazji, z najokropniejszym terorem i rozlewem krwi i wzmocnieniem Niemiec, rzucających się ponownie na Francję. Oskarżenie o przekupienie socjalistów francuskich przez Lenina i Niemcy — nie schodziło z ust agitatorów. Pisma socjalistyczne stwierdziły obecność skonsygnowanych wojsk w dniu wyborów około Paryża, a prawdopodobnie i w innych miejscowościach kraju — co niby miało oznaczać zbliżający się wybuch rewolucji.

O dobrej wierze i uczciwej agitacji przeciwników proletarjatu — mowy nie było! Ci co nagromadzili miljardy, głównie na wojnie — wydawali miljony dla zachowania ich i dla zgnębienia socjalistów. Do jakiego stopnia dochodziło przekupstwo, niech wystarczą niektóre cyfry ogłoszone przez socjalistyczną prasę, a wydane na wybory przez „Blok Narodowy". Dziennik „Petit Parisien" otrzymał 4 miljony, „Petit Journal" 3 miljony, „Matin" 3 miljony i t. d. mniejsze pisma, jak „Victoire" Hervego pół miljona. Monarchistyczna „Action Francaise" — do bloku nie przystąpiła — mając swoją klientelę — która złożyła do 3 miljonów i t. d. bez końca.

Przeciw idei — grożono wystawieniem mitraljez i kupowano sumienia ludzkie! Był to w całem znaczeniu tego słowa zorganizowany „bandytyzm kapitalistyczny". Do jakiego wyrafinowania doszedł ten bandytyzm, niech posłuży za przykład dziennik, wspólnemi siłami wszystkich pism reakcyjnych — wydany, p. t. „Prasa Paryska". Okazuje się, że redaktorzy pism burżuazyjnych, będąc przygotowani na strajk zecerów, miesiąc temu zwerbowali już „żółtych zecerów i drukarzy", by w odpowiedniej chwili — wydać wspólne pismo agitacyjne przeciwsocjalistyczne na kosztach i maszynach najbogatszego dziennika paryskiego „Petit Parisien", którego redaktora jest Pierre Dupuy, prezes syndykatu Prasy. Otóż, gdy „l'Humanite" zadość uczyniwszy natychmiast żądaniom zecerów, zaczęła wydawać swoje pismo, pan Dupuy zażądał od drukarni „l'Humanite", należącej również do syndykatu, zaprzestania drukowania socjalistycznego pisma. Gdy drukarz dowiódł, że „l'Humanite" na mocy umowy może mu wytoczyć proces, syndykat kapitalistyczny koszta procesu i ewentualne straty — wziął na siebie!

„L'Humanite" i inne pisma przeciwreakcyjne zmuszone były tułać się po przygodnych drukarniach, w niewielkiej ilości, z opóźnieniem wychodząc. Żywe słowo w ostatniej chwili wyborów wydarto obrońcom proletarjatu, gdy tymczasem „Prasa Paryża" w 3 miljonach egzemplarzy rozrzucaną była po całej Francji, szerząc popłoch przeciw socjalistom!. Jednym z powodów niekorzystnego wyniku wyborów dla naszych francuskich towarzyszy było i to, że syndykaliści i tym razem nie wszyscy wrzucili swe głosy do urny. Kilku dysydentów socjalistycznych, odciągając głosy kandydatom partji, przyczynili się też w Paryżu do osłabienia kandydatów partyjnych.

Rezultat nieunikniony wyborów będzie ten, że zrewolucjonizowanie proletarjatu nabierze szybszego rozwoju. Panująca reakcja nie będzie w stanie zapobiec katastrofie ekonomicznej, grożącej całej Francji.

Walka się dopiero na dobre zaczyna.

Hieronimko.

Paryż, 17.XI 1919 r.

Lwów.

(Korespondencja własna).

Wielki wiec P. P. S.

W niedzielę 16-go b. m. odbyło się we Lwowie w wypełnionej po brzegi sali Izby rękodzielniczej zgromadzenie, zwołane przez lwowską Radę Robotniczą P. P. S. Zgromadzenie zagaił tow. Kuryłowicz; do prezydjum powołano tow. tow. Torunia i Drewnicka, sekretarzował tow. Bober.

Pierwszy przemawiał tow. Hausner. W półtoragodzinnem przemówieniu poruszył tow. Hausner szereg zagadnień wewnętrznej polityki, zobrazował sytuację w Sejmie i nieudołęstwo rządu.

Następnie zabrał głos delegat Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. tow. Sochacki, który w mocnych słowach poddał krytyce działalność rządu i Sejmu. Z dniem każdym trudniej jest wyżyć. Dziś jest gorzej niż było na przednówku.

W ciągu roku rządów Paderewskiego nie uruchomiono robót publicznych, gospodarka znajduje się w najgorszym stanie, szkoły ludowe zamyka się z powodu braku opału. Polska posiada sól, węgiel i naftę i wszelkie produkta rolne, ale robotnik nie ma opału, soli, nafty i żywności, za które to produkta drogo musi płacić paskarzom.

Wojna na wschodzie zabiera mnóstwo sił robotniczych, które nie pracują produktywnie, lecz marzną i o głodzie bronią linji frontowej na wschodzie.

Tysiące bezrobotnych domagają się uruchomienia przemysłu. Na przeszkodzie temu stoi brak narzędzi pracy. Mamy armaty, karabiny maszynowe, amunicję, brak zato pieniędzy na sprowadzenie maszyn. Przemówienie swe zakończył tow. Sochacki wezwaniem do organizacji i do skupiania się pod sztandarem P. P. S.

Na zakończenie tow. Szczyrek przedłożył nast. rezolucję:

Zgromadzenie uchwala:

Dotychczasowa nieudolność rządu, która postawiła miasta i cały żywioł miejski przed katastrofą głodu — wyczerpuje całą cierpliwość klas pracujących.

W obliczu głodu i zimna, nie może ludność przypatrywać się biernie i tolerować rząd, który nie umiał rozwiązać zadań zabezpieczenia życia szerokim masom ludowym i dlatego wzywa zgromadzenie swoje przedstawicielstwo w Sejmie, — wzywa polskich posłów socjalistycznych, żeby z tego stanu rzeczy wyciągnęli wszystkie konsekwencje.

Zgromadzeni uchwalają posłom sejmowym, członkom klubu P.P.S., za ich pracę dotychczasową na terenie Sejmu, wotum zaufania.

Rezolucje powyższe przyjęto burzą oklasków. Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru, zakończono to imponujące zgromadzenie.

Radom.

(Korespondencja własna).

„Twarda ręka" starosty Rudowskiego.

W przeddzień strajku rolnego w Kozienicach została aresztowana sekretarka Związku Zaw. Rolnego Janówna, na skutek rozporządzenia starosty Kozienieckiego, Rudowskiego. Aresztowano ją, nie zważając na to że ona była chorą. Ściągnięto ją z łóżka i odstawiono do więzienia w Radomiu.

Po osadzeniu jej w więzieniu, wypędzano ją na przymusowe roboty polowe.

Przed dziesięciu dniami Janówna zaniewidziała i miejscowy lekarz-okulista dr. Szczepaniak orzekł, że o ile nie odeślą Janównę natychmiast do szpitala oftalmicznego w Warszawie, wtedy grozi jej utrata wzroku.

A cóż na to nasz Rząd, który dał uroczyste zobowiązanie, że represje z powodu strajku rolnego przerwie?

Tymczasem starosta Rudowski więzi kobietę, której grozi utrata wzroku!

Pabjanice.

(Korespondencja własna).

Delegacja, która udała się do Warszawy w sprawie przemysłu, któremu grozi zupełne wstrzymanie z powodu nieotrzymania węgla, składa się z dwóch przedstawicieli Zw. Zawodowych, 1-go przedstawiciela magistratu i 1-go przedstawiciela przemysłowców. Delegacja udała się do państwowego urzędu rozdziału węgla i po przedstawieniu groźnego położenia otrzymała odpowiedź, że węgiel wprawdzie przyznany, lecz z powodu braku wagonów, dotąd nie wysłany.

Referent tegoż urzędu p. Bielski przyrzekł, że natychmiast wyśle list do Zagłębia, aby przyspieszyć wysyłkę węgla do Pabjanic. Następnie delegacja udała się do ministerjum pracy i opieki społecznej. Referent p. Konopczyński przyrzekł poprzeć naszą akcję jaknajenergiczniej, aby nie dopuścić do zatrzymania przemysłu w Pabjanicach. Poruszono tą

sprawę również w ministerjum przemysłu i handlu.

Po otrzymaniu tych obietnic, delegacja zwróciła się do komisji opałowej przy Sejmie Ustawodawczym, do p. Wierzbickiego przy poparciu posłów robotniczych z Pabjanic i Łodzi. Przypuszczam, że w najbliższych dniach Pabjanice otrzymują węgiel. Oby tylko spełniły się te przyrzeczenia, gdyż w przeciwnym razie około 6,000 robotniczych rodzin znajdzie się na bruku, bez chleba, bez opału w najgorszych warunkach i przy mrozie, dochodzącym do 15 stopni.

St. Wojtaszek.

Sprostowanie.

W numerze 372 „Robotnika“ z dnia 19 b. m. w korespondencji z Pabjanic pod tytułem „Groźne położenie w Pabjanicach“, wkradła się następująca pomyłka w zdaniu: „Zła aprowizacja była niejednokrotnie przedmiotem obrad w Radzie Miejskiej, gdzie uchwalono cały szereg rezolucji przeciw sekwestrowi“. Winno być: „uchwalono cały szereg rezolucji przeciw wolnemu handlowi“.

Następnie co do cen na artykuły pierwszej potrzeby, to korzec kartofli kosztuje 80 marek, a więc ćwiartka mk. 20, a nie korzec jak tam powiedziano.

Nasza Agencja urzędowa ma za sobą już przeszłość krótką ale sławną. Obsługa P. A. T., zwłaszcza co do wiadomości zagranicznych jest nader powolna i rzadka. Epidemja lenistwa sięgnęła i do P. A. T. Ale bądź co bądź, lenistwo lenistwem — ale wszystko ma swoje granice.

Zapytujemy tedy czy P. A. T. nie otrzymała z „Nauen“ wiadomości o wyborach z Francji, Włoch i Belgji? Z Francji korespondent P. A. T. przysłał jakieś niejasne i zagadkowe wieści. Ale z Belgji, a zwłaszcza z Włoch — ani mru-mru.

Możeby nasz Rząd „fachowy“ zechciał zwrócić uwagę na tę najnieudolniejszą na całym świecie Ajencję telegraficzną?

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 21 listopada.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 21 listopada:

Front litewsko - białoruski. Na odcinku północnym obustronna działalność artylerji i miotaczy min.

Oddziały nasze śmiałym wypadem rozbiły skoncentrowane na południe od Lepla siły nieprzyjacielskie i zmusiły je, po krótkiej zaciętej walce do cofnięcia się.

Na odcinku Polesia wypady piechoty.

Wzięło 60 jeńców i 3 K. M.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Zwycięstwo socjalistów w Belgji.

Wiedeń, 21 listopada.

(Biuro korespondencyjne z Brukseli).

Wedle dotychczasowych doniesień nowa Izba składać się będzie prawdopodobnie z 79 katolików, 38 liberałów i 67 socjalistów. (W Izbie poprzedniej katolików było 99, liberałów 43, socjalistów 40. Socjaliści zyskali 27 mandatów, kosztem katolików i liberałów. Przyp. Red.).

Z Rady Najwyższej.

Lyon, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa zebrała się we czwartek w południe pod przewodnictwem Pichona i wysłuchała wywodów pełnomocników polskich, Grabskiego i Patka, którzy wyłuszczyli powody przemawiające zarówno z punktu widzenia politycznego jak i ekonomicznego za przyłączeniem definitywnem Galicji Wschodniej do Polski.

Rada Najwyższa po wysłuchaniu komisji reparacyjnej w sprawie tonażu kupieckiego na morzu Adrjatyckiem, orzekła, że jest rzeczą pożądaną, by traktat wersalski z dniem 1-go grudnia nabrał mocy obowiązującej.

Konferencja w sprawie Ligi Narodów.

Lyon, 21 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W dniu 1 grudnia zbierze się w Brukseli konferencja, w której uczestniczyć będą związki, jakie powstały w krajach sojuszniczych i neutralnych by współdziałać w duchu programu Ligi narodów. Do Brukseli przybędą przedstawiciele: Francji, Anglji, Włoch, Szwecji, Holandji, Szwajcarji, Polski, Norwegji, Portugalji, Grecji, Chin i Japonji. Konferencja, która odbędzie się pod patronatem rządu belgijskiego będzie miała w chwili obecnej doniosłe znaczenie, gdyż zbierze się w przededniu obrad rady wykonawczej Ligi narodów i w chwili, w której rezolucje powzięte przez senat Stanów Zjednoczonych odnośnie do traktatu pokojowego skłonić powinny do stanowczej akcji tych wszystkich, którzy mają niezłomną wolę urzeczywistnić nowy porządek międzynarodowy i zapewnić światu pokój.

Zastrzeżenia Stanów Zjednoczonych.

Nauene, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Senat amerykański przyjął 54 głosami przeciwko 35 nowe zastrzeżenie do traktatu pokojowego, powiadające, że Stany Zjednoczone mogą wziąć udział w obradach międzynarodowej konferencji pracy tylko na mocy zezwolenia, udzielonego przez kongres. Drugie zastrzeżenie, jakie senat przyjął, powiada, że Stany Zjednoczone nie mają przystąpić do umowy pracy, zawartej w traktacie pokojowym.

Paryż, 21 listopada.

(P. A. T.). (Havas). (Spóźniony). „La Presse de Paris“ donosi z Waszyngtonu, że poprawka Lodgea do artykułu 10, uchwalona przez senat, orzeka, że Stany Zjednoczone nie przyjmują żadnych zobowiązań, odnośnie do nienaruszalności terytorjalnej i niezawisłości polityki jakiegokolwiek kraju, albo interwenjowania w konfliktach między narodami, uczestniczącymi lub nieuczestniczącymi w Lidze narodów. W poprawce tej podkreśla się, że kongres posiadać będzie wyłączne prawo wypowiadania wojny.

Koalicja wobec Węgier.

Nauen, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Na konferencji międzypartyjnej w Budapeszcie odczytał przedstawiciel ententy Ceerk, obszerne oświadczenie tej treści, że ententa nie myśli wtrącać się w sprawy wewnętrzne kraju, lecz grozi równocześnie zerwaniem wszystkich stosunków z Węgrami na wypadek, gdyby obecny rząd węgierski nie uwzględnił życzeń ententy. W swem oświadczeniu żąda ententa wykluczenia Friedricha z gabinetu, ponieważ tenże powołując arcyksięcia Józefa na stanowisko zawiadowcy kraju, tem samem zidentyfikował się z zasadami, którym hołdowali Habsburgowie i Hohenzollernowie.

Friedrich ze względu na to oświadczenie, oświadczył gotowość ustąpienia ze stanowiska prezydenta ministrów. Rada ministrów powołała ministra wyznań Hussara na stanowisko prezydenta ministrów.

Częściowy rezultat wyborów we Francji.

Wiedeń, 21 listopada.

(Biuro Kor. z Paryża). Wedle wyniku ogłoszonego o 2 popołudniu przez Havasa, wybrano w niedzielę 278 posłów. Z tego przypada na konserwatystów 14, liberałów 35, progresistów 51, republikanów lewicowych 77, radykałów 25, radykałów socjalistycznych 44, socjalistów republikanów 13, a zjednoczonych socjalistów 18. Konserwatyści przeto zyskali dotychczas jeden mandat, liberali jeden, progresiści 26, republikanie lewicowi 9, radykali 6, radykali socjalistyczni stracili 11 mandatów, republikanie socjalistyczni stracili 8 mandatów, a zjednoczeni socjaliści 17 mandatów.

Zaburzenia w Berlinie.

Paryż, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Drogą iskrową donoszą z Berlina co następuje: Doszłoby do gwałtownych starć pomiędzy nacjonalistami i socjalistami. W celu zaprowadzenia spokoju trzeba było sprowadzić wojsko. Powszechnie przypuszczają, że monarchiści wywołają jeszcze większe rozruchy. W Berlinie samym znajduje się od kilku dni osławiony korpus Lützowa.

Pomysły niemieckiej reakcji.

Nauen, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W Berlinie rozwinął się ruch, mający dążyć do obwołania Hindenburga prezydenta Rzeszy. Niewiadomo jeszcze, jakie partje przyłączą się do ruchu. Hindenburg miał we czwartek przed południem wyjechać z Berlina.

Ograniczenie ruchu w Ameryce z powodu braku węgla.

Nauene, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.. Z powodu braku węgla w Stanach Zjednoczonych rozważany jest plan zmniejszenia ruchu osobowego o 40 proc.

Wojska angielskie będą wysłane do Kłajpedy.

Berlin, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Londynu donoszą: Harmsworth oświadczył w Izbie Gmin, że do Kłajpedy wysłane zostaną wojska angielskie.

Powodzenie Łotyszów.

Wilno, 20 listopada.

(P. A. T.). Wojska łotewskie odparły z wielkiemi dla Niemców stratami ataki ich na Libawę.

Autonomja Rusi Zakarpackiej.

Paryż, 21 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W ubiegłą środę rząd czesko - słowacki zadeklarował się oficjalnie co do autonomji Rusi Zakarpackiej.

Z życia partji.

Do wszystkich organizacji P. P. S.

Wzywamy wszystkie organizacje partyjne do całkowitego uregulowania wszystkich rachunków z „Dnia Prasy“ do dnia 1 grudnia r. b.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

oraz Sekretarjatu Centr. Wydz. Kobiecego i C. Wydz. Kult. - Ośw. czynne są codziennie (za wyjątkiem dni świątecznych) od godz. 2—8 wiecz. bez przerwy.

Do członków egzekutywy Okr. Kom. Rob.! W poniedziałek, dn. 24 b. m. o godz. 11 rano, posiedzenie egzekutywy O. K. R. Sprawy ważne.

Do piekarzy dzielnicy Jerozolimskiej! Dziś, dn. 22 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, ogólne zebranie piekarzy. Na porządku dziennym odczyt: „Ruch zawodowy“.

W niedzielę, 23 b. m. o godz. 2 i pół po poł., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie piekarzy w sprawach Związku.

Do członków Okr. Kom. Kolejowego P. P. S.! Dziś, dn. 22 b. m. o godz. 5 po poł., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Kolejowego P. P. S. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Mokotowskiej! W niedzielę, dn. 23 b. m. o godz. 10 i pół rano w sali teatru „Promenada“, Bagatela 12a, tow. poseł Perl wygłosi odczyt na temat: „Juljusz Słowacki“.

Do pracowników tramwajowych! Dziś, o godz. 6 i pół po poł. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie organizacyjne Okr. Kom. Tramwajowego P. P. S. Stawcie się licznie!

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego! Dziś, o godz. 4 m. 15 po poł. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Sprawy ważne.

Z ruchu robotniczego.

Strajk ochroniarek.

W dn. 21 b. m. w Związku ochroniarek odbyło się zebranie miejskich ochroniarek, na którym referowano kroki poczynione w celu przystąpienia do pracy na skutek oświadczenia Ministerjum pracy, które podjęło się przeprowadzić pertraktacje między Związkiem ochroniarek a Magistratem. Jednak wobec rozesłania ochroniarkom dymisji z powodu ich przystąpienia do strajku, kroki poczynione w sprawie powrotu ochroniarek do pracy zostały uniemożliwione.

W dniu dzisiejszym udaje się do Magistratu delegacja robotników miejskich wraz z przedstawicielami ochroniarek, celem zażądania od władz miejskich by uczyniły wszystko co jest możliwe dla jaknajrychlejszego rozstrzygnięcia zatargu. Taż sama delegacja udaje się do Ministerjum pracy.

Z warsztatów kolejowych.

Wobec zapewnienia udzielonego przedstawicielom „Związku kolejarzy“ przez ministra aprowizacji, iż kolejarze otrzymywać będą dwa wagony mąki dziennie, opór bierny w warsztatach kolejowych skończył się.

Warsztaty kolejowe są czynne normalnie.

Zebranie tokarzy w sprawie bardzo ważnej odbędzie się dn. 23 b. m. o godz. 3 po poł. (niedziela), w lokalu przy ul. Kopernika 41.

Do b. więźniów politycznych i b. emigrantów! Tymczasowy Komitet Organizacyjny zaprasza wszystkich byłych więźniów politycznych i emigrantów-działaczy rewolucyjnych na ogólne zebranie w dniu 23 listopada r. b. o godz. 10-ej rano, w małej sali Tow. Hygjen. (Karowa 31). Na porządku dziennym sprawy b. ważne i niecierpiące zwłoki.

Zarząd.

Zebranie kapeluszników. Zw. Zaw. kapeluszników zawiadamia swoich członków, że ogólne zebranie odbędzie się dn. 23 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 10 i pół rano, w lokalu własnym, Leszno 53. Sprawy ważne.

Baczność dozorcy nocni! Dziś o godz. 12-ej w poł. odbędzie się zebranie Zw. Zaw. dozorców nocnych w lokalu własnym przy ul. Leszno 48, w sprawie akcji o poprawę bytu. Wszyscy członkowie należący do sklepu proszeni są o przybycie w niedzielę o godz. 12-ej. Biuro czynne jest od godz. 9 i pół do 5 po poł. Tel. 266-13.

Baczność tokarze! W niedzielę, dn. 23 b. m. o godz. 10-ej rano, w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się ogólne zebranie tokarzy żelaznych w celu omówienia bardzo ważnych spraw, na które Zarząd Sekcji tokarzy prosi o masowe i punktualne przybycie.

Ze Stow. Pracown. Handlowych. W dniu 22 b. m., w sobotę, o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Pracowników Handlowych, Zielna 25, organizacyjne zebranie pracowników branży chemiczno-technicznej, w skład której wchodzą rafinerje nafty i olejów, fabryki mydła i świec, chemiczne wyroby i t. d.

Uprasza się kolegów o liczne i punktualne przybycie.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 43-cie).

P. minister obiecuje. — Strajk ochroniarek. — Wniosek P. P. S. w sprawie młyna Michlera.

Na początku drugiego posiedzenia Rady Miejskiej w dn. 20 b. m. prezes Baliński zdał sprawę z delegacji, która w osobach radnych i przedstawicieli Magistratu udała się do pana marszałka Sejmu i ministra aprowizacji dla przedstawienia groźnej sytuacji aprowizacyjnej stolicy. Zarówno p. marszałek Sejmu, jak i p. minister Śliwiński przyrzekli swoje energiczne współdziałanie.

Szczegółowe sprawozdanie z tego, co delegacja usłyszała z ust p. ministra Śliwińskiego, złożył ławnik tow. Baryka. Dowiedzieliśmy się zatem, że wyłączną przyczyną głodu jest zdaniem p. ministra brak wagonów, czmu jednak już w części zaradzono. W najbliższych dniach spodziewane są większe transporty zboża z Poznańskiego, które w pierwszym rzędzie obrócone zostaną na użytek armji i ludności stołecznej. Ministerjum zakupiło w Ameryce Północnej 100,000 ton zboża, które po części już w drodze jest do Gdańska. Rząd wydał rozporządzenie, by ziemniaki wysyłane z Poznańskiego kierować wyłącznie do Warszawy. Mamy również w dalszym ciągu otrzymywać większe ilości węgla dla Warszawy, co pozwoli miastu podnieść wydzielane mieszkańcom porcje opału. Żałować należy, iż p. minister nie wyjaśnił delegacji, czy spodziewane w Warszawie wagony ze zbożem, węglem i ziemniakami będą miały osie smarowane, czy nie.

Zapewnił także p. Śliwiński delegację, iż postara się, by nie było jak dotychczas dwóch gatunków chleba, czarnego i białego, a będzie w Warszawie jeden rodzaj chleba dla wszystkich mieszkańców (zapewne czarny w białe kratki, lub odwrotnie; byle nie w paski; pasków mamy już bez liku).

Naogół najgorszy okres czasu mamy już za sobą i stan żywnościowy Warszawy w połowie przyszłego tygodnia powinien się polepszyć zdaniem p. ministra. Gorzej przedstawia się sprawa cukru, gdyż wykopano dotychczas 30 proc. buraków. W najlepszym razie otrzyma ludność cukier w grudniu; niewiadomo jednak, na jak długo go starczy. W końcu zapewnił p. minister Śliwiński, iż sprawę zaprowiantowania Warszawy uważa za swój punkt honoru.

Następnie przewodniczący r. Baliński odczytał depeszę Rady m. Białegostoku oraz przypomniał o przypadającej w dniu 21 b. m. rocznicy oswobodzenia Lwowa z pod opresji ukraińskiej.

Nad nagłym wnioskiem w sprawie bezrobocia ochroniarek Rada przeszła do porządku dziennego.

Przyjęty został wniosek w sprawie przystąpienia Magistratu do „Towarzystwa Aprowizacji Miast Polski i Ziem Wschodnich“ z kapitałem udziałowym 1 miljona marek.

Z kolei przyjęty został jednogłośnie nagły wniosek klubu P. P. S. w sprawie nadużyć w młynie Michlera.

Wniosek w brzmieniu dosłownem poniżej podajemy.

Zważywszy, że

1) firma Karola Michlera w ciągu całego czasu trwania okupacji, kiedy zajmowała się mieleniem zboża w młynie swoim i wypiekiem w piekarni swojej znajdowała się pod zarzutem nielegalnego wzbogacania się kosztem najżywotniejszych interesów ludności pod osłoną i przy energicznym poparciu okupantów;

2) że, chociaż konstatowanie konkretnych nadużyć w owym czasie było ze względu na stosunek firmy do władz okupacyjnych niesłychanie utrudnionym, to jednak ujawniły się poszczególne fakty, potwierdzone dziś przez urzędników W. Z., pozwalające przypuszczać, że firma posiadała w młynie, niezależnie od kontyngentowego zboża i „szmuglowane“; że w mące, otrzymywanej z młyna firmy stale zauważyć się dawało silne zanieczyszczenie (peluszka, łubin etc.), że wszystkie te manipulacje pozwalały firmie otrzymywać dla nielegalnej sprzedaży mąkę czystą kosztem zdrowia ludności, że podobne postępowanie ujawniło się i w piekarni Michlera, gdzie wskutek sąsiedztwa młyna i piekarni następowało zmienianie mąki, przeznaczonej dla ludności i innej;

3) że, jak to stwierdziły ostatnie wypadki, firma „Karol Michler“ nie zaprzestała występnych działań i po ustaniu okupacji aż do chwili ostatniej;

4) że podobnego rodzaju nadużycia nietylko nie mogą być tolerowane, ale winny być z całą surowością tępione;

5) że obowiązujące przepisy prawnie nie dają należytego oparcia celem zastosowania najistotniejszego środka konfiskaty majątku w szczególności przedsiębiorstwa, będącego miejscem i środkiem występnych czynów;

6) że na zasadzie dekretu Nr. 197 władzom państwowym przysługuje prawo rekwizycji pomieszczeń potrzebnych na ich cele.

Rada miejska wzywa Magistrat: aby

1) zwrócił się do p. ministra sprawiedliwości z przedstawieniem potrzeby przeprowadzenia jaknajenergiczniejszego śledztwa w tej sprawie;

2) zwrócił się do p. ministra aprowizacji z prośbą o zarządzenie rekwizycji pomieszczeń, zajmowanych przez młyn i piekarnię Michlera i do wydzierżawienia takowych miastu na potrzeby ludności stolicy.

Przed zakończeniem obrad odbyły się wybory dwóch wiceprezesów, na których wybrano rr. Brzezińskiego i Waydla, oraz 1-go sekretarza, na którego wybrano r. Hirszla.

Radni z lewicy w głosowaniu udziału nie brali.

Następne posiedzenie Rady Miejskiej w poniedziałek dn. 24 listopada o godz. 7-ej wieczór.

R. B.

Życie gospodarcze.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Kursy Państwowej Centrali Dewiz z dnia 21 listopada 1919 roku.

	Dewizy: Kupno	Dewizy: sprzed.	Banknoty: Kupno	Banknoty: sprzed
Funty szterlingi	190.—	192.—	190.—	193.—
Dolary Stan. Zjedn.	45.50	46.00	45.50	46.25
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	5.15	5.25	5.15	5.30
Franki szwajc.	8.75	8.85	8.75	8.90
Franki belgijskie	5.60	5.70	5.60	5.75
Liry	4.05	4.15	4.—	4.20
Marki fińskie	1.90	1.95	1.85	1.95
Leje rum.	1.80	1.85	1.75	1.85
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	17.—	17.25	16.90	17.30
Korony szwedzkie	10.95	11.10	10.90	11.15
Korony norwegskie	10.45	10.60	10.40	10.60
Korony duńskie	9.80	10.—	9.80	10.05
Marki niem.	135.—	137.—	135.—	138.—
(drobne do mk. 10).	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	92.—	94.—	—.—	—.—

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble (500) 124—125,50; korony 63.45—63.90.

Stan przemysłu w okręgu łódzkim. Według przeprowadzonej przez Inspektorat Pracy ankiety, stan przemysłu w obwodzie 13-tym, obejmującym powiaty: Łódzki (bez m. Łodzi), brzeziński, łaski i rawski we wrześniu 1919 r. przedstawia się jak następuje: w przemyśle włóknistym 182 zakłady przemysłowe (w tym tylko 41 czynnych), w przemyśle papierowym 6 zakładów (w tym 3 czynne), w przemyśle drzewnym 34 zakłady (13 czynnych), w przem. metalowym 15 zakładów (8 czynnych), w przem. mineralnym — 56 zakładów (20 czynnych), w przem. zwierzęcym 2 zakłady (1 czynny), w przemyśle spożywczym 92 zakłady (59 czynnych), w przem. chemicznym 6 zakładów (5 czynnych i 4 inne zakłady przemysłowe czynne. Ogółem na 397 zakładów przemysłowych, zarejestrowanych w obwodzie, we wrześniu czynnych było 154. W ciągu 3-go kwartału w obwodzie uruchomiono 2 fabryki (zatrudniające 168 robotników) i zamknięto z powodu braku surowców jedną fabrykę z 35 robotnikami.

Kronika.

Reforma w realizowaniu kart opałowych. Wydział Zaopatrywania zawiadamia, że w celu ułatwienia ludności mista realizowania kart opałowych, z dniem 24 b. m. rozpocznie się przyjmowanie kart opałowych **zbiorowo** od mieszkańców poszczególnych domów.

Osoby upoważnione przez lokatorów danego domu zechcą zgłaszać się z zebranemi kartami opałowemi i listą mieszkańców domu do Biura W. Z., Rymarska 3, pokój Nr. 31, gdzie **odpowiednie kupony** z każdej karty będą odcięte i po zainkasowaniu należności zostanie wydana dyspozycja do zrealizowania w jednym ze składów centralnych W. Z. lub na stacji opałowej „Syberja" przy ul. Towarowej.

Za węgiel bez dostawy będzie pobierana opłata po mk. 3.80 od puda.

Ceny maksymalne na ziemniaki. Wobec podrożenia szalonego ziemniaków w ciągu ostatnich kilku dni, Urząd do walki z lichwą i spekulacją wydał następującą odezwę do ludności:

Producenci i handlujący dają ciągle dowody nieliczenia się z ciężkim położeniem warstw pracujących i korzystają z każdej sposobności, aby osiągnąć zysk lichwiarski. Nowy dowód braku tego poczucia obowiązków obywatelskich złożyli oni w obecnej chwili; skoro tylko wskutek mrozów i chwilowej przerwie w komunikacji zmniejszyła się dostawa do miasta ziemniaków handlujący zaczęli pobierać do mk. 1.25 fen. za funt.

W celu ukrócenia tego wyzysku i umożliwienia ludności m. Warszawy zaopatrywania się w ten niezbędny w obecnych warunkach artykuł pierwszej potrzeby, Urząd walki z lichwą i spekulacją wydał rozporządzenie o zgłaszaniu zapasów i sprzedaży ziemniaków. Cena detaliczna dla handlujących określona przez Urząd, nie może przekraczać 50 fen. za funt, przyczem ze względu na nieznaczne zapasy jedna osoba może nabyć jednorazowo tylko 20 fun. ziemniaków.

W razie niezastosowania się do tych przepisów handlujący będą karani bezwzględnym aresztem, a skonfiskowane ziemniaki będą sprzedawane ludności przez funkcjonarjuszów po cenach sprzedaży w składnicach miejskich.

Rozporządzenie to, wywołane nadzwyczajnymi okolicznościami obecnymi, jest tymczasowe, gdyż Urząd nie wątpi, że z unormowaniem dowozu dostawa ziemniaków do miasta zwiększy się i ceny na nie spadną.

W sprawie sprzedaży węgla. Ze względu na to, że ludność Warszawy od dłuższego czasu otrzymywała zbyt małe ilości węgla, wydane zostało polecenie przez Wydział Zaopatrywania, aby nadchodzący węgiel był niezwłocznie sprzedawany ludności i aby miejskie składy opałowe sprzedawały węgiel bez względu na godziny (węgiel sprzedawany był dotąd do godz. 4-ej po poł.).

Mianowanie profesora. Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 31 października 1919 r. profesora nadzwyczajnego z tytułem profesora zwyczajnego prawa kościelnego D-ra Józefa Brzezińskiego, profesorem zwyczajnym prawa kościelnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

(a) **Komunikacja przez Niemcy.** Ministerjum Poczt i Telegrafów zawiadomiło urzędy pocztowo-telegraficzne, że wobec zawartej umowy pomiędzy Polską a Niemcami odtąd wszelkie telegramy rządowe i prywatne do Francji, Anglji, Holandji, Norwegji, Danji, Szwecji, Finlandji, Belgji, Luksemburga, oraz depesze do państw, leżących za Francją, t. j. do Hiszpanji i Portugalji mają być kierowane tranzyto przez Berlin. Będzie zawarta umowa co do taryfy za przechodzenie korespondencji telegraficznej przez terytorjum niemieckie. Do tej pory telegramy do wyliczonych państw kierowane były przez Wiedeń, który z powodu nawału korespondencji z krajów wschodnich, znaczną część telegramów odsyłał pocztą; dzięki nowemu zarządzeniu przyśpieszy się wymiana telegramów między Polską a państwami zachodniemi.

(a) **Zmniejszenie etatów w Min. Pracy i Op. Społ.** Ministerjum Opieki Społecznej i Pracy przystąpiło do zmniejszenia etatów w prowincjonalnych biurach pośrednictwa pracy; zmniejszenie to nastąpi od 5 grudnia.

Wycieczka artystyczna do Paryża. Ognisko kultury i sztuki — miasto najpiękniejsze w Europie. Wybrzeża, bulwary, place, ulice. Paryż dawny, królewski. Notre-Dame, świątynia i statua, opiekunka Paryża i Francji. Święta kaplica i relikwja korony cierniowej Chrystusa. Kościoły Paryża z różnych epok. Grób Napoleona. Luwr i Luksemburg, najwspanialsze pałace w najpiękniejszych ogrodach. Pomniki. Odczyt, bogato ilustr. przezroczami, wygłosi prof. W. Trojanowski w sobotę 22 listopada, o godz. 8 wiecz., w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak.-Przedm. 66. Bilety są do nabycia w Muzeum.

Z Uniwersytetu Ludowego. W niedzielę, 23 listopada, o godz. 3-ej po poł. odbędzie się w sali Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4), pogadanka p. Zadarnowskiej dla dzieci „O węglu", ilustrowana niknącemi obrazami. Bilety po 20 fen. dla dzieci i po 40 fen. dla dorosłych nabywać można w kancelarji Un. Lud. codziennie od godz. 6 do 8.

Zebranie ogólne Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szkół Średnich odbędzie się w sobotę, dn. 22 b. m. o godz. 7 m. 30 wiecz., w lokalu Stow. Naucz. Polsk., Bracka 18. Na porządku dziennym między innemi: 1) Utworzenie komisji ekonomicznej i 2) wybory zarządu oddziału warszawskiego. Członkowie Związku są proszeni o liczne przybycie.

Konfiskata węgla. Z polecenia Komisarza Ministerjum Aprowizacji, został zarekwirowany wagon Nr. 11943, nadeszły dla Abrama Majznera, w którym zamiast deklarowanego drzewa, znajdowało się po części drzewo, po części węgiel. Należy przypuszczać, że węgiel przeznaczony był na spekulację, gdyż przewożony był bez zezwolenia Państwowego Urzędu Węglowego.

(m.) **Zagadkowe zatrucie.** Przy ul. Leszno nr. 48, wkrótce po spożyciu na kolację rosołu z zacierkami z mąki ze sklepu miejskiego oraz dwóch skrzydełek gęsich kupionych w hali mirowskiej, zachorowała cała rodzina stróża tego domu: 51 letni Michał Grabczyński, 53-letnia Marjanna, żona, 19-letnia Stanisława, córka i 11-letni Zygmunt, syn. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie i nieprzytomnego Grabczyńskiego przewiózł do szpitala św. Ducha. Pozostałych chorych, po udzieleniu pomocy, pozostawiono na miejscu.

(m.) **Przy pracy.** Na stacji kolei Kowelskiej został przygnieciony buforami 35-letni Józef Olszewski, którego pogotowie przewiozło do szpitala kolejowego na ul. Brzeską.

— Przy ul. Mokotowskiej nr. 9, kobieta, lat 19, w czasie pracy obcięła sobie palec u lewej ręki. Opatrunek nałożył jej lekarz pogotowia.

— Przy ul. Żelaznej nr. 69 robotnik, 37-letni Piotr Wężowczyk został przygnieciony deskami i uległ potłuczeniu podudzia. Opatrzył go lekarz pogotowia.

(m.) **Napad na dróżnika.** Na domek dróżniczy przy bocznicy kolejowej „Saturn" (Sosnowice), zamieszkiwany przez dróżnika przejazdowego Józefa Rutkowskiego, napadło trzech uzbrojonych bandytów. Sterroryzowawszy żonę nieobecnego Rutkowskiego, złoczyńcy zrabowali gotówką i w dowodach pieniężnych około 4,500 mk., oraz zegarek, poczem zbiegli. Śledztwo prowadzi straż kolejowa.

(m.) **Przemycanie gotówki.** Na dworcu kolei Wiedeńskiej stróż kolejowy zatrzymał dwóch pasażerów: Arona Goldberga z Żarek (pow. Dąbrowski) i Abrama Kujawskiego (Pawia nr. 39), przy których znaleziono 504.000 koron. Pieniądze te wydz. wywiadowczy zatrzymał, zaś protokuł skierował do urzędu walki z lichwą i spekulacją do wyjaśnienia.

(m.) **Pod pociągiem.** Na 5-ym posterunku kolei Wiedeńskiej pilotowi kolejowemu, Tomaszowi Wieprzkowskiemu, podczas manewrowania pociągów, koła wagonu zmiażdżyły stopę u lewej nogi. Pierwszej pomocy rannemu udzieliło ambulatorjum kolejowe.

(m.) **Pożary.** Wczoraj o godz. 5-ej rano przy ul. Nowo-Karolkowej nr. 4 w lewej oficynie i przyległych komórkach wynikł pożar. Spalił się drewniany parterowy budynek, należący do Juljana Sosińskiego, oraz budynek również drewniany na sąsiedniej posesji (Nowo-Karolkowa nr. 4-a), stanowiący własność Jana Pruszkowskiego. Ogień przedostał się ze stajni Wacława Skoneckiego. Mirowski oddział straży pożar ugasił.

— Przy ul. Przejazdowej nr. 5, w Targówku w mieszkaniu Genowefy Wolińskiej, wskutek wadliwie urządzenia komina wybuchł pożar. Spaliła się ściana drewniana oraz runął dach. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej.

(m.) **Kradzież przez szybi.** Przy ul. Marszałkowskiej nr. 97-a przez górne okno nad wejściem dostali się złodzieje do magazynu wyrobów tytuniowych W. Dobrzeleckiego i doszczętnie sklep okradli na sumę 60,000 mk.

(m.) **Systematyczna kradzież.** Dyrektor fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych p. f. „J. Fraget" (Elektoralna nr. 16) zawiadomił policję o systematycznem okradaniu fabryki na sumę około 60,000 mk. Po dłuższej obserwacji ujęto na gorącym uczynku kradzieży Ignacego Sucheckiego, w mieszkaniu którego, podczas rewizji, znaleziono przedmioty wartości kilku tysięcy marek, pochodzące z kradzieży w tej fabryce. Suchecki przyznał się do winy.

(m.) **Kradzież w uniwersytecie.** W gmachu uniwersytetu warszawskiego skradziono palto wartości 3,000 mk., należące do Aniel. Klajn (Czackiego nr. 16).

Teatr i muzyka.

Z Opery. Dziś „Dama pikowa".

Teatr Rozmaitości z powodu pożaru nieczynny.

Teatr Polski. Dziś komedja L. Chiarellego „Twarz i maska".

Teatr Mały. Dziś „Polityka" W. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Manewry Jesienne", jutro „Targ na dziewczęta".

Teatr Letni. Dziś „Rotmistrz von Waldek".

Teatr Powszechny. Dziś premjera wodewilu „Gorąca krew".

W Filharmonji jutro na koncercie popołudniowym grać będzie Egon Petri. Orkiestra pod dyr. p. Birnbauma.

W południe jutro poranek muzyczny pierwszy z cyklu poranków wagnerowskich.

Sala Konserwatorjum. W niedzielę, 23 listopada, o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się na rzecz T-wa pomocy uczącej się młodzieży koncert z udziałem p. Haliny Leskiej.

Qui pro quo. Revue aktualno-polityczne.

Czarny kot. Tragifarsa, operetka, wodewil.

Miraż. Operetka, arlekinada, szkic muzyczny, numery solowe.

Sfinks. Śpiew, tańce, deklamacje.

POKWITOWANIE.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy" kwituje z odbioru:

Robotnicy Huty Szklanej w Tłuszczewie mk. 100.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.